**Dyskusja o filmie „W imię …” w reżyserii Małgorzaty Szumowskiej**

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 29.03.2014 r. nadesłana przez: panią Gabrielę R.**

Film „W Imię” wzbudził we mnie bardzo mieszane uczucia. Z jednej strony ukazuje księdza wykonującego obowiązki z należytym zaangażowaniem i poświęceniem. Z drugiej strony ukazuje dramat kapłana, który boryka się ze swoją innością. Postać księdza Adama została wykreowana w taki sposób, że nie da się go ocenić jednoznacznie. To, co robił młodym chłopcom było niewątpliwie złe, ale nie należy zapominać, że był człowiekiem, który dla lokalnej społeczności robił bardzo wiele dobrego. Myślę, że swoje obowiązki kapłańskie wykonywał z należytym zaangażowaniem.

Audiodeskrypcja w filmie była bardzo pomocna. Próbowałam oglądać film bez audiodeskrypcji zanim dostałam go z IKFON-u, ale po dwudziestu minutach zrezygnowałam, bo nie bardzo mogłam zorientować się w fabule filmu. Jestem przekonana, że bez audiodeskrypcji film byłby dla mnie niezrozumiały.

Muzyka niewątpliwie budowała i podkreślała nastrój. Stwarzała klimat odpowiedni do sytuacji.

Myślę, że Małgorzacie Szumowskiej doskonale udało się opowiedzieć o meandrach psychiki człowieka, który całe życie musi zaprzeczać swojej tożsamości. Świadczyć o tym może choćby fakt, że postać księdza Adama nie jest tylko biała lub tylko czarna. Jego zachowania, postawy nie da się jednoznacznie ocenić. Jeszcze raz podkreślę to, czego się dopuścił było złe, ale on był dobrym człowiekiem, który zmagał się całe życie ze swoją innością. Było to widoczne np. w scenie, w której rozmawiał przez skype’a ze swoją siostrą. On bardzo żałował tego, co robił, ale to było silniejsze od niego.

Myślę, że Michał postąpił słusznie jadąc do biskupa. Gdyby tego nie zrobił jawnie dałby przyzwolenie na czynienie zła. On postąpił zgodnie z własnym sumieniem. To, że Adam był dobrym księdzem nie usprawiedliwia jego zachowania względem chłopców.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 31.03.2014 r. nadesłana przez: panią Patrycję B.**

Z ogromną ciekawością obejrzałam ten film. Uważam, że poruszanie tak trudnej i dla dużej części społeczeństwa niemożliwej do zaakceptowania tematyki jest bardzo potrzebne. Wiodący wątek związany ze zmaganiem się księdza Adama z akceptacją własnego homoseksualizmu jest dramatyczny, ale dzięki temu skłania odbiorcę do głębokiej refleksji. Postać księdza Adama w moim odczuciu nie wpisuje się w stereotypy postrzegania kapłana przez mieszkańców wsi. Ksiądz bardzo angażuje się w pracę z młodzieżą, stara się żyć ich problemami, choć jest trochę za bardzo małomówny i skryty. W żadnym wypadku nie określiłabym postępowania księdza jako złe i niegodne. Nikomu nie zrobił krzywdy, a relacja, która łączyła go z Łukaszem była zaakceptowana przez oboje. Audiodeskrypcja w filmie była jak zwykle bardzo ważna. Bez niej nie udałoby się niewidomemu widzowi właściwie odebrać treści. Fenomenalne było dla mnie to, że sceny, które odbywały się między Adamem, a Łukaszem były zupełnie nieme. To niesamowite ile można wyrazić za pomocą gestów i gry spojrzeń!

Muzyka również bardzo dobrze budowała akcję. Podkreślała momenty dramatyczne.

Uważam, że Małgorzacie Szumowskiej świetnie udało się ukazać skomplikowaną ludzką psychikę. W tym kontekście najbardziej poruszyła mnie scena, kiedy pijany Adam rozmawia ze swoją siostrą przez Skype'a i kiedy ona zaprzecza jego problemowi - po prostu nie chce go przyjąć do świadomości. Trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: Czy Michał postąpił słusznie jadąc do biskupa? Na pewno on sam był przekonany, że działa w słusznej sprawie, że to jego moralny obowiązek. Jednak poniekąd uważam, że powinien się głębiej przyjrzeć tematowi i zareagować dopiero wtedy, gdyby któremuś z podopiecznych działaby się krzywda.

Co do ostatniej sceny, kiedy widzimy Łukasza w seminarium - nie wiem, co ona może oznaczać? Najbardziej nasuwa mi się, że Łukasz chciał w ten sposób być bliżej Adama.

Zresztą cały film obfituje w dużą ilość zagadkowych symboli, które trudno jednoznacznie rozumieć. Nie wiem na przykład - co miała oznaczać scena z procesją albo pożar?

Na podsumowanie jeszcze dodam, że również bardzo poruszyła mnie scena, w której dzieci okrutnie wyżywały się na niepełnosprawnym Marcinie. W mojej ocenie dzieci i młodzież z ogniska grali bardzo naturalnie, stworzyli świetne kreacje aktorskie. Ciekawi mnie, czy do filmu naprawdę zostały wybrane dzieci z patologicznego środowiska?

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 31.03.2014 r. nadesłana przez: panią Beatę W.**

Bardzo dziękuję moderatorowi za przygotowane wprowadzenie do filmu oraz możliwość zapoznania się z kolejnym obrazem w IKFON. Niestety, film kompletnie mnie rozczarował, nie znalazłam w nim nic dla siebie. Nie było żadnej myśli, która by mnie pochłonęła. Mam prawo do odmiennego od wszystkich upodobania i wyrażenia własnego zdania, co niniejszym czynię. Obraz nie wzbogacił mnie i nic z niego we mnie nie zostało.

Sceny długie, nudne, z licznymi podtekstami i obsceniczne. Byłam zdegustowana całością i czekałam na zakończenie. Jedyna scena, która przykuła moją uwagę, to szczere wyznania księdza przez Skype w rozmowie z siostrą. Audiodeskrypcja bardzo dobra, choć trafił się zwrot, który nie brzmi poprawnie. Na pomoście chłopcy przed skokiem do wody "biorą rozbieg", a nie "rozbiegają się".

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 01.04.2014 r. nadesłana przez: pana Andrzeja L.**

Chciałbym podzielić się z Tobą i wszystkimi członkami IKFON-u swoimi refleksjami po obejrzeniu filmu "W imię …". Tematyka jaką ten film porusza budzi wiele kontrowersji i dlatego wskazana byłaby wyjątkowa staranność przy jej prezentowaniu, aby ustrzec się jakichkolwiek nieporozumień. Reżyserka i scenarzysta bardzo się postarali, aby tematu nie zwulgaryzować, zachować maksymalny obiektywizm - o ile to tylko możliwe. Nie zranić niczyich uczuć i za to im chwała.

Niestety, wykazali się pewnym brakiem znajomości kościelnych realiów, co mogło przeszkadzać we właściwym odbiorze filmu. O co chodzi?

Ksiądz Adam w rozmowie z Ewą mówi o sobie, że jest jezuitą. - Na jej pytanie, czy z Warszawy na wieś przeniesiono go za karę? Odpowiada: "U jezuitów tak jest, że co kilka lat nas przenoszą w różne miejsca." Jednak nie nosi habitu, który charakteryzuje (peleryna i szarfa zawiązywana na lewą stronę), tylko zwykłą sutannę księdza diecezjalnego. Ja ten szczegół zobaczyłem. Jednak osoby, które oglądały film wyłącznie dzięki audiodeskrypcji, nie miały tej możliwości. W ścieżce audiodeskrypcyjnej nie pojawia się nigdzie dokładny opis sutanny. Później, po doniesieniu Michała - biskup wzywa go do siebie i osobiście informuje o przeniesieniu na inną parafię. Gdyby ksiądz Adam był jezuitą, biskup zawiadomiłby najpierw prowincjała jezuitów i dopiero on wezwałby księdza Adama do siebie. Może to się wydawać nieistotnym drobiazgiem, jednak dla znającego kościelne realia widza może to być istotny, negatywny element, że autorzy filmu nie wiedzą do końca, o czym mówią. A to osłabia wiarygodność ich przekazu. To tyle o nieścisłościach.

Teraz chciałbym przejść do pytań, które postawiłaś, jako zagadnienia do dyskusji.

Wydaje mi się, że ks. Adam nie wpisuje się w typowy wizerunek duchownego istniejący w świadomości ludności wiejskiej. Jednak swoje obowiązki kapłańskie wypełnia zdecydowanie dobrze i jego obecność w tym środowisku mogłaby być bardzo pozytywna, gdyby nie jego skłonności odkryte zarówno przez mieszkańców wsi, jak i chłopców z ośrodka wychowawczego. To definitywnie przekreśliło go w ich oczach. Obiektywnie, oczywiście nie można jego postępowania ocenić jako złe i niegodne. Swoje powołanie traktował poważnie i starał się wypełnić najlepiej jak umiał. Nie nam osądzać człowieka w całej złożoności jego natury. Jednak dla ludu wiejskiego było to jednoznaczne i dlatego ks. Adam musiał odejść. Audiodeskrypcja była niewątpliwie pomocna (mimo pewnych braków), o których wspomniałem na początku wypowiedzi. W scenie na polu kukurydzy nie mam zastrzeżeń do audiodeskrypcji. O muzyce w filmie, jak zwykle się nie wypowiadam, gdyż nie mam zwyczaju odnosić się do spraw, na których się nie znam. O meandrach ludzkiej psychiki M. Szumowska powiedziała w tym filmie, z pewnością bardzo dużo. Choć moim zdaniem mogła powiedzieć jeszcze więcej. Wizyta Michała u biskupa była, według mnie przedwczesna. Nie porozmawiał on w ogóle z księdzem Adamem, nie próbował go zrozumieć. Jego zachowanie miało postać cichego donosu. Wstąpienie Łukasza do seminarium odczytuję, jako krok uczyniony z nadzieją, że w przyszłości będzie mógł spotkać się z ks. Adamem i utrzymywać z nim bliskie, uczuciowe stosunki. Chciał być tam, gdzie człowiek, którego pokochał.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 02.04.2014 r. nadesłana przez: pana Dariusza S.**

Ksiądz Adam wpisuje się i nie wpisuje w społeczność wiejską. Pracą na budowie na pewno tak, ale prowadzenie ośrodka dla trudnej młodzieży, czy bieganiem to raczej nie. Nikt z mieszkańców wsi nie biega dla zdrowia. Prowadzenie ośrodka dla trudnej młodzieży to także wyzwanie, bo każdy się obawia, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Jako kapłan dobrze wypełnia swoje obowiązki duszpasterskie.

Ksiądz Adam nie był złym człowiekiem, ale ze względu na swoją odmienność seksualną, nie powinien prowadzić ośrodka dla chłopców.

Audiodeskrypcja zawsze dla niewidomego widza jest super, bo wypełnia luki, które mogą być niewłaściwie interpretowane przez niewidomego. Muzyka była w porządku. Małgorzata Szumowska doskonale przedstawiła psychikę człowieka, który ma problemy sam ze sobą. Oczywiście, że Michał postąpił słusznie jadąc do biskupa, ale biskup nie postępował właściwie od początku z Adamem. Przecież wiedział o jego problemach, a mimo to wysłał go na inną placówkę. Powinien raczej przenieść księdza Adama do jakiegoś klasztoru, a nie do pracy z chłopcami. Może lepiej gdyby pracował w ośrodku dla dziewcząt – uśmiech. Chociaż nie wiem czy wtedy ksiądz Adam nie odszedłby z kościoła?

Może i ostatnia scena była ironicznie śmieszna, ale przedostatnia, gdy kocha się dwóch facetów była obrzydliwa . W moim odczuciu to jest w brew naturze.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 03.04.2014 r. nadesłana przez: panią Beatę K.**

Razem z rodziną obejrzałam film "W imię …". W swoim czasie film był bardzo reklamowany i cóż? Byliśmy bardzo ciekawi jego fabuły. Niestety, film nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Film był bardzo ordynarny, choć może realistyczny. Reżyserka chciała oddać prawdę czasów i prawdę ekranu - ma takie prawo, ale film zdecydowanie nie podobał mi się . Chwilami był wręcz nudny, były całe sekwencje, w których nic się nie działo. Mieszkam w małym mieście, gdzie wszelka odmienność jest trudno tolerowana. Myślę jednak, że społeczeństwo bardziej się z nią oswoiło i nie reaguje tak agresywnie, jak to przedstawiono na filmie. Przypuszczam, że Małgorzata Szumowska specjalnie przerysowała pewne postawy i zachowania społeczności wiejskiej.

Natomiast podobała mi się gra Andrzeja Chyry. Przyznaję, że faktycznie zakończenie filmu jest takie, nasze polskie – obłuda, zakłamanie i dwulicowość.

Film został wielokrotnie nagrodzony, ale mnie i mojej rodzinie się nie podobał.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 03.04.2014 r. nadesłana przez: pana Wiesława T.**

To drugi po świetnej komedii „Listy do M.” film z dodatkiem w postaci książeczki. Będąc pięćdziesięcioletnim mieszczuchem, niełatwo mi wypowiedzieć się, jaką postawę powinien mieć ksiądz, aby zaspokoić oczekiwania społeczności wiejskiej. Taka nowatorska metoda duszpasterska, może być dla mieszkańców tej wsi szokująca. W mojej parafii jeden z wikarych od kilku lat zajmuje się narkomanami i to nie wzbudza żadnej niezdrowej sensacji. Nie ma szeptów po kątach, że może też ćpa, jest tylko poparcie. Według mnie, z obowiązków kapłańskich ksiądz Adam wywiązywał się dobrze odprawiając msze świętą i spowiadając nawet poza konfesjonałem. Scena, w której odmawia dziewczynie wydania kartki również ukazuje, że spraw kościelnych nie traktował lekko. Zatem nie wszystko co robił było niegodnym i złym, ale to, że uległ swoim słabościom, z którymi jak można wywnioskować z jego rozmowy z siostrą przez Skype’a już wcześniej miał problem i nic z tym nie zrobił - mam na myśli rozmowę z psychologiem, lub księdzem przełożonym.

Bez audiodeskrypcji większość scen byłaby dla mnie niezrozumiała, nie tylko scena na polu kukurydzy. Dobry opis sytuacji podnosił emocjonalne odbieranie problemów poruszonych w tym dziele. Czekam na czas, gdy w TV za pomocą pilota będę mógł w każdym filmie uruchomić ścieżkę lektora, ale to pewnie pieśń dalekiej przyszłości.

Muzyka również podkręcała nastrój, ale jak dla mnie zbyt wiele było smyczków, jakby zapomniano, że są też inne instrumenty. Na przykład organy, było je słychać tylko jeden raz.

Owszem, Małgorzacie Szumowskiej udało się ukazać problemy ludzi o odmiennych upodobaniach, ale i o skutkach jakie za sobą pociągają. Pijaństwo księdza Adama, pił aby zapomnieć. Nie wiem co spowodowało, że Łukasz pojechał za księdzem Adamem, a on zamiast postąpić jak w aucie, gdy go minął na szosie, uległ swoim skłonnościom i wpuścił do domu.

Michał źle zrobił udając się do biskupa, nie ten adres. Adam był jezuitą, o czym wspomina podczas rozmowy z Ewą, gdy pyta „dlaczego go przenieśli z Warszawy, na taką wiochę”. I dlatego Michał powinien udać się do generała jezuitów, bo on ma kompetencje odnośnie zakonników i to on ich przenosi z jednej placówki na inną, a nie biskup. W tym filmie Adam został potraktowany przez scenarzystów jak zwykły ksiądz diecezjalny. Ale nie wszyscy muszą o tym wiedzieć.

Ostatnia scena dla mnie była bulwersująca. Po co Łukasz wstąpił do seminarium? Czy naprawdę odczuł powołanie czy szukał partnera?

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 03.04.2014 r. nadesłana przez: panią Marię N.**

**Obejrzany jeszcze w trakcie płockiego festiwalu, w moim odbiorze jest to film o zmaganiu się człowieka z samym sobą, jego poszukiwaniu wewnętrznego ładu i wyciszenia. Inteligentny, wrażliwy ksiądz rzucony na kulturalna pustynię w końcu musi się poddać. Uprawia codzienny wyczerpujący jogging, aby nie myśleć za wiele, aby zająć ręce i serce jakimś działaniem.**  W końcu zalewa smutki alkoholem, wpadając w szalony trans z obrazem Benedykta XVI-go w ramionach. **Jest grzeszny, słaby i mimo starań ulega przecież pokusom. To jest los, zwykły człowieczy los. Apostołowie będący tak blisko Nauczyciela i jego charyzmatycznej siły oddziaływania, także panikowali, tchórzyli, upadali i byli niewierni. Więc trzeba odłożyć kamienie gniewu i potępienia. Wewnętrzna moc osoby duchownej polega na tym, w jaki sposób potrafi radzić sobie z pokusami, dając równocześnie swoją postawą świadectwo chrystusowego umiłowania bliźnich. Ksiądz Adam jest samotnym** wśród swoich. Jest to dramat człowieka rozdartego, choć usilnie walczącego, któremu sytuacja wreszcie wymyka się spod kontroli.

**Ks. Adam jest całkowicie bezbronnym i potłuczonym człowiekiem, który nie potrafi poradzić sobie z silnymi i destrukcyjnymi emocjami. Scena, w której pijany spowiada się na Skype siostrze jest jedną z najmocniejszych scen.** Gdy wrzeszczy rycząc „Jestem pedałem!” to widz dosłownie odczuwa jego dramat i ból. Ból, który nie jest łatwy do uleczenia, niemożliwy do ukojenia.

Do seminarium powinno się wstępować w wieku dojrzałym, mając życiowy hart, wieloletnie doświadczenia, przeżycia i przemyślenia. W wielu przypadkach najlepsze intencje, pozostawione samym sobie obracają się przeciw ich posiadaczowi. **Szumowska pokazuje jedynie brzemienny w skutki choć niewielki obszar zagadnienia. Świadczy o tym dobitna, choć może zbyt dydaktyczna scena, gdy ks. Adam pragnie wyspowiadać się w innym kościele, lecz brama jest zamknięta, a „proboszcz nie ma czasu”.**

**No i trochę zderzeń z cyklu rzeczywistość skrzeczy.** Będący na marginesie społeczeństwa wyrzutkowie pragną Jezusa, ale przeszkadza im ksiądz w drogich butach. Procesja celebrująca poświęcenie pól to ludzie idący, bo tak wypada, bo tak każe tradycja, a nie imperatyw duchowego przeżycia, stąd „rozrywkowy” podkład muzyczny.

„W imię…” dla mnie – socjologa - jest dokumentem społecznym stworzonym przez wrażliwego obserwatora, który nie poucza, nie ocenia i nie apeluje, to głębokie studium o ludzkiej samotności i bezradności.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 04.04.2014 r. nadesłana przez: panią Jolantę S.**

Obejrzałam film „W imię …” bez audiodeskrypcji, gdyż nie włączyła się automatycznie.

Prowadzenie ośrodka dla trudnej młodzieży zawsze znajduje sprzeciw społeczności z małych aglomeracji. Ludzie obawiają się, ale tak naprawdę nawet nie wiedzą czego. Ksiądz Adam dobrze prowadził ośrodek, indywidualnie podchodził do każdego. Swoje seksualne upodobania próbował ukryć „pod sutanną”, ale niestety emocje wzięły górę. Zdumiewające jest tylko, że nie ponosił większych konsekwencji swoich poczynań. Przecież przeniesienie na inną parafię nie jest karą.

Muzyka nie zrobiła na mnie większego wrażenia.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 05.04.2014 r. nadesłana przez: pana Piotra A.**

„W imię …” to kolejny film poruszający trudne sprawy. Myślę, że ksiądz Adam swoją postawą łamał wszelkie stereotypy dotyczące zachowania kapłana na wsi. To nie był ksiądz w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, lecz kapłan wypełniający trudną misję niesienia wiary wśród trudnej młodzieży. Kapłan potrafiący mówić językiem swych podopiecznych i nieosądzający ich, lecz wspomagający w codziennej walce z własnymi słabościami. Na pierwszy rzut oka był to duchowny idealny w dzisiejszych czasach tzn. rozumiejący ludzkie słabości, a jednocześnie wierny nauce, którą głosi. Dzięki takiej postawie ksiądz nawiązuje porozumienie z trudną młodzieżą i wskazuje jej właściwą drogę ku życiu godnemu istot ludzkich.

We wprowadzeniu do filmu pada pytanie czy można jednoznacznie określić postępowanie ks. Adama za złe i niegodne. W kontekście jego związku z Łukaszem uważam, że tak. Ksiądz to ksiądz, a nie osoba prywatna i wypełniając swoje powołanie nie może pozwolić sobie na łamanie prawd, które głosi. Dlatego uważam, że nie można w tej sytuacji pozwalać sobie na wyrozumiałość czy tolerancję i nie chodzi mi tu o homoseksualizm ks. Adama, lecz o złamanie ślubu czystości. Kapłan ślubuje czystość i jego podstawowym obowiązkiem jest dotrzymać tego ślubu. Uważam, że kościół musi być w tej kwestii nieugięty. Rolą kościoła jest wskazywać drogę do świętości przez wiarę, a nie ulegać wpływowi czasu i dostosowywać zasady wiary do ludzkich słabości. Inaczej dawno zapomnielibyśmy, czym jest wiara. Wszyscy jesteśmy narażeni na jakieś pokusy i wszyscy musimy z nimi mierzyć się na co dzień. Kapłan powinien być wzorem i swym życiem pokazywać, że warto pokonywać swe słabości w imię najwyższych wartości.

Uważam, że w przypadku ks. Adama uczciwym wyjście z tej sytuacji byłaby rezygnacji ze stanu kapłańskiego i pójście w życiu swoją drogą. Człowiek wykazuje się wtedy uczciwością, a przez to zasługuje na szacunek innych ludzi, którzy też mają swoje słabości.

Uważam, że pani Małgorzacie Szumowskiej dobrze udało się przedstawić problemy ludzi, muszących ukrywać swoje preferencje seksualne, ale nie zgadzam się z tolerancją dla kapłanów, którzy łamią śluby. Nie chodzi mi tu o ich permanentne potępianie, jako ludzi tylko o uczciwe podejście do wiary. Człowiek jest tylko człowiekiem i ma swoje słabości, ale uczciwość wymaga, aby zrezygnować z kapłaństwa, gdy się im ulegnie, a przez to złamie złożone śluby. Jestem zdania, że musi być dla ludzi coś świętego, co pomoże im utrzymać się w ryzach, bo inaczej przepadniemy w chaosie.

Zgłoszenie sprawy ks. Adama do biskupa było słuszne, choć trudne, ale nie reagując na zło stajemy się współwinni. Michał nie potępiał ks. Adama, lecz w sposób otwarty zgłosił swoje wątpliwości. Miał do tego prawo tym bardziej, że sam zrezygnował z kapłaństwa, gdy się zakochał i zrozumiał, że nie podoła ślubowi czystości, czyli postąpił uczciwie.

Ostatnia scena, w której widzimy Łukasza w seminarium była dla mnie bardzo gorzka, jeśli nie przerażająca, gdyż można się domyślać, że przysłowiowy rak dalej będzie toczył stan duchowieństwa. Uważam, że kapłani powinni być naszymi przewodnikami w wierze i nie ma tu miejsca na żadne wątpliwości, co do ich czystości.

Audiodeskrypcja spełniła swoją rolę, ale zawsze będę powtarzał, że jako osoba niedowidząca nie jestem w stanie ocenić jej przydatność dla tych, którzy polegają tylko na niej. Tu powinni wypowiadać się ci, którzy po prostu nic nie widzą.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 05.04.2014 r. nadesłana przez: panią Edytę M.**

„Jesteś dobrym człowiekiem i dobrym księdzem” – mówi na odchodne, a może i na odczepne siostra do Adama i kończy rozmowę na Skype. No pewnie, że Adam jest i dobrym księdzem i dobrym człowiekiem. Takim go widzimy przez pierwsze 40 minut filmu. I takim chcielibyśmy go widzieć do końca. No bo równy gość z tego księdza. Taki cichy, pokorny, wyrozumiały, cierpliwy, ale i po ludzku mądry kapłan, który – zgodnie z chrześcijańskim obowiązkiem – pragnie jeno czynić dobro. I czyni… Świetnie sobie radzi z gromadką lekko nadpsutej młodzieży. A przynajmniej próbuje sobie radzić. A i niepokorna i nazbyt swawolna parafianka Ewa, nie stanowi dla Adama większego problemu. I kto by się spodziewał, że ten prawie święty za życia kryje pod sutanną osobisty dramat, dramat księdza i dramat człowieka. Księża, którzy żyją i współżyją ze swoimi gosposiami, czy co ładniejszymi parafiankami, jakoś wpisali się w nasz, katolicki krajobraz. Póki ksiądz jest hetero, póty można na jego grzeszne życie przymknąć oko. Niech Pan Bóg go osądzi... i po swojemu ukarze. Jednak, gdy księdzu przytrafi się homoseksualizm, to koniec świata i piekło murowane, ale przede wszystkim pole do popisu dla co pobożniejszych parafian. A co czuje człowiek, który jest i księdzem z powołania, a jednocześnie gejem z urodzenia? Jakiego piekła dzień w dzień z tego powodu doświadcza? Chyba mało kto się nad tym zastanawia. Bo i po co. Ksiądz to ksiądz i jako ksiądz powinien świecić przykładem, być doskonałością nad doskonałościami. Powinien radzić sobie z wszelkimi ziemskimi pokusami i ludzkimi słabostkami. Powinien po prostu być ponad to i ponad tamto. Gejowstwo z pewnością księdzu nie przystoi. Uczucie samotności, czy potrzeba bliskości z drugim człowiekiem - nie daj Boże ta fizyczna – księżom powinny być obce z urzędu. Jednak co innego oderwana od życia powinność, a co innego samo życie. Samotność, czy homoseksualizm księży to fakt, o którym „ciężko się mówi w Kościele”. Ba, „o tym w ogóle ciężko się mówi”. Ale, że się o tym ciężko, czy wcale nie mówi, nie znaczy, że tego nie ma. A skoro to jest, to jest i problem, z którym kościół nie bardzo wie, co począć, więc robi to, co najlepiej umie, tj. zamiata pod dywan.

A co w takiej sytuacji robią sami zainteresowani? No chyba to, co ksiądz Adam w filmie Małgośki Szumowskiej. Znałam księży palących nałogowo papierosy, księży hazardzistów, księży rozpustników i ponoć biologicznych ojców swoich dzieci, księży upijających się u swych parafian podczas kolędowania i zawsze myślałam o nich jako o zdemoralizowanych do szpiku kości duchownych. Po filmie Szumowskiej myślę, że mogłam być w swoich osądach zbyt surowa, bo być może Ci wszyscy grzesznicy w sutannie tylko lizali swoje niegojące się rany. Być może tak jak ksiądz Adam, po swojemu radzili sobie z samotnością, pragnieniem bliskości, czy potrzebą ustabilizowanych relacji z drugim człowiekiem: „Niech mnie przestaną przenosić, bo ja też się przyzwyczajam i jest mi smutno” zwierza się – trochę po pijaku – Adam siostrze podczas rozmowy na Skype.

W trakcie, wydawałoby się rutynowej spowiedzi, podczas której Gajo przyznaje się do płciowego obcowania z innym chłopcem, w Adamie budzą się stare, uśpione demony. „Za pokutę biegaj godzinę dziennie” – nakazuje chłopcu i tym samym zdradza nam swoją, głęboko skrywaną tajemnicę, z którą próbuje uporać się na każdy możliwy człowiekowi sposób. Sięga po alkohol, poręczne i łatwe w użyciu, choć na dłuższą metę mało skuteczne lekarstwo. Ale nie tylko w alkoholu szuka pomocy. Szuka jej również u ludzi. Chce się komuś zwierzyć, pożalić, uzyskać wsparcie, może konkretną pomoc. I wszyscy go zawodzą. Pozostaje sam ze swoimi problemami. Próbuje skontaktować się z siostrą, a kiedy do tego dochodzi, troskliwa siostrzyczka zbywa go jakimiś zaklęciami w stylu: „Nie jesteś pedałem. jesteś chory i zmęczony” albo: „zawsze podobały ci się dziewczyny”. To takie czary-mary mające odczarować dość nieprzyjemną dla rodziny rzeczywistość. Bo ksiądz w rodzinie to zaszczyt i powód do dumy. Ale ksiądz alkoholik i na dodatek pedał, którego za karę przenoszą z placówki na placówkę, to już tylko wstyd. Wygodniej udawać, że nic złego się nie dzieje, że to tylko chwilowa niedyspozycja.

No, a teraz moja ulubiona scenka, wiele mówiąca o priorytetach i hierarchii ważności w polskim kościele. W rolach głównych występują ksiądz Adam i sprzątaczka:
- Przepraszam, czy można się wyspowiadać?
- Teraz nie można.
- Dlaczego?
- Bo teraz jest sprzątanie.
- A gdzie jest ksiądz?
- Ksiądz jest zajęty…

No, sprzątanie rzecz święta, świętsza niż sakrament pokuty. A więc i w kościele Adam próżno szuka pomocy. Na ratunek Adamowi śpieszy więc Michał, który onegdaj zrzekł się kapłaństwa na rzecz małżeństwa. Bardzo szczęśliwego małżeństwa – tak szczęśliwego, że szanowna małżonka kilka razy dziennie na tę okoliczność wznosi toaścik. A więc, ten szlachetny, uczciwy ponad wszelką wątpliwość i oddany kościołowi człowiek, udaje się do samego biskupa, co by ocalić parafię i parafian od niechybnej zguby. „Zachowaj milczenie. Pan jest blisko” – sentencja niczym neonowy slogan reklamowy wyświetla się przed oczami Michała, oczekującego na – bynajmniej nie kurtuazyjną – wizytę u Jego Ekscelencji. Z dobrej rady, a może i pouczenia nie korzysta. Coś tam powie, coś przemilczy, ale swego dopina. Przyjeżdża nowy ksiądz – być może przeniesiony właśnie z innej parafii – i będzie cacy. No obłuda w tym filmie pogania obłudę. Chyba tylko podopieczni księdza Adama nie mają bladego pojęcia co to takiego zakłamanie. Zawsze i wszędzie są sobą, zawsze i wszędzie gotowi do czynienia złych uczynków i dręczenia bliźniego. Po prostu stadko upadłych aniołków.

A co z Łukaszem? No sama nie wiem. Chyba nie do końca pojmuję, o co z tym chłopakiem chodzi. Zachowuje się trochę jak nawiedzony, trochę jak obłąkany, a trochę jak… „ostatnie kuszenie Chrystusa”? Pojawia się to tu, to tam niczym ruchomy rekwizyt. Czuje się jego obecność, jego inność, wyczuwa się w nim jakąś tajemnicę i przeczuwa, że nie pałęta się po filmie ot tak, dla ozdoby. No ma w sobie chłopak jakąś charyzmę. Ksiądz Adam chyba też to czuje i raczej się przed tym nie broni. A może nie chce się bronić?… A Łukasz krąży wokół Adama, osacza go, otumania niczym dziki zwierz czający się na swoją ofiarę. Chociaż stosowniej byłoby powiedzieć, że z wielkim znawstwem i wdziękiem się do księdza zaleca. A to na niego ukradkiem zerka, a to patrzy mu prosto w oczy, a to prosi o drobną przysługę – „Księdzu, nauczy mnie pływać?”. Suma summarum wodzi Adama na pokuszenie jak nic! A już totalnie pogubiłam się analizując ostatnią scenę, tę w seminarium. Czyżby Łukasz usiłował w ten sposób ślepo naśladować Adama, w którego wpatrzony jest jak w święty obrazek? A może chce odkupić swoje i Adamowe winy? A może – niczym wcielony diabeł – ma zamiar krzewić homoseksualizm wśród duchowieństwa? Tylko, kogo my tak naprawdę w tej scenie widzimy – Łukasza, czy Mateusza?

Są w filmie sceny, które szczególnie zapadły mi w pamięci, i które w moim przekonaniu świadczą o artystycznej odwadze i nietuzinkowej wyobraźni pani reżyser. Pierwsza to ta, w której Adam i Łukasz w małpim języku nawołują się na polu kukurydzy. Czyżby powrót do korzeni? A może taniec godowy? Tylko, czemu ksiądz ma na imię Adam? Przypadek to, czy świadomy zabieg reżyserki? Hm… Teoria ewolucji i Biblia. To ci dopiero oryginalne zestawienie. A co niby Szumowska chciała tą sceną przekazać? Po mojemu chodzi tu o to, że sutanna nie wyzuwa człowieka z jego atawistycznych potrzeb, do których niewątpliwie należy potrzeba bliskości z drugim człowiekiem, czyli bycie integralną częścią stada. Choćby tego ludzkiego… Bo poczucie inności, odrębności męczy i dręczy, a w konsekwencji zabija to, co w człowieku dobre i wartościowe.

Druga scena to ta z procesją. Procesja jak procesja, Ale trzeba przyznać, że ta energetyczna i świecka muzyczka w tle, dodaje tylko niemej, niemal monumentalnej procesji smaczku, nie odbierając jej jednocześnie świętobliwego charakteru. Zdaje się, że przy tych samych dźwiękach upijał się ksiądz Adam. Ale jak się ma jedna szalona, pełna ekspresji, niemal obsceniczna scena pijaństwa do tej drugiej, spokojnej, monotonnej, prawie że sennej? Tu ksiądz i tu ksiądz i obaj jak najbardziej autentyczni. Bo można być i dobrym księdzem, a jednocześnie nieszczęśliwym człowiekiem.

Muszę jednak przyznać, że obie te niebanalne w swej wymowie sceny byłyby dla mnie zupełnie nie czytelne, gdyby nie audiodeskrypcja. Scena z procesją bez podpowiedzi lektora byłaby tylko utworem muzycznym. To samo tyczy się zabawy na polu kukurydzy. No w życiu bym się nie domyśliła, że dobiegające do moich uszu dźwięki obrazują wygłupy dwóch dorosłych facetów i to na polu kukurydzy. Takich odgłosów to ja mogłabym się spodziewać oglądając film na National Geographic. No niestety, ludzka wyobraźnia ma swoje granice.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 06.04.2014 r. nadesłana przez: państwa Annę i Marka B**.

Z prawdziwą przyjemnością obejrzeliśmy po raz drugi film Małgorzaty Szumowskiej „W imię…”.

Ksiądz Adam jest dobrym kapłanem, dobrym człowiekiem i uważamy, że ktoś taki potrafi wpisać się w każde środowisko. Świetnie radzi sobie z trudną zdegenerowaną młodzieżą. Potrafi zrozumieć ich postępowanie i problemy, nie pogardza nimi, ale stara się zrozumieć i służyć radą. Według nas nie jest on osobą złą i niegodną. Problemem jego jest samotność, bo każdy człowiek niezależnie od wykonywanej profesji potrzebuje bliskości drugiej osoby. W wypadku księży może winny jest celibat. Małgorzata Szumowska stworzyła film, w którym nie oskarża, nie szuka winnych, ale stara się obiektywnie pokazać prawdę, że wcale nie jest łatwo zwalczyć potrzeby seksualne obojętnie czy są one homoseksualne, czy też hetero. Tym bardziej, że okazje do grzechu nieczystości często są na wyciągnięcie ręki i wcale nie trzeba o to jakoś szczególnie zabiegać. Sądzimy, że Michał zawiadomił biskupa niekoniecznie kierując się dobrem ogniska i przebywających w nim chłopców, lecz jego postępowaniem kierowała zazdrość o żonę, która w niewybredny sposób narzucała się księdzu.

Audiodeskrypcja w tym filmie niezbędna. Bez AD obraz byłby kompletnie nieczytelny. Ostatnia scena filmu, gdy Łukasz pojawia się w seminarium również nas zaintrygowała. Uważamy , że Łukasz wstąpił do seminarium, żeby być bliżej Adama.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 06.04.2014 r. nadesłana przez: panią Katarzynę M.**

Film „W imię …” to dobry film. Oglądałam go pierwszy raz na festiwalu w Płocku, a teraz w domu, aby sobie przypomnieć. Jeszcze w Płocku uczestniczyłam na spotkaniu z panią Małgorzatą Szumowską i byłam pod wrażeniem tej reżyserki. Moim zdaniem jest to osoba bardzo inteligentna, a także prostolinijna, znająca swoją wartość, ale nie wynosząca się ponad innych.

W filmie „W imię …” bardzo dobrze jest pokazana postać księdza, który chce dobrze, dużo robi, dużo pomaga innym, ale niestety jego potrzeby bliskości drugiego człowieka są u niego na tyle silne, że utrudniają mu bardzo życie. Myślę, że wielu księży zmaga się z problemem samotności, choć oczywiście nie wszyscy są gejami, a poza tym o tym się nie mówi. To taki bardzo ludzki ksiądz.

Zaskakuje mnie w filmie zakończenie, tzn. to, że Łukasz idzie do seminarium. Mam wątpliwości czy on nadaje się na księdza. Myślę, że raczej nie.

Nie podoba mi się także to, że w filmie jest bardzo dużo przekleństw. To mnie trochę razi, ale rozumiem, że reżyserce chodziło o to, aby pokazać, że ci chłopcy tak po prostu mówią. Oni właściwie nie przeklinają, oni tak mówią, to jest ich zwykły język.

Gra aktorska moim zdaniem jest doskonała. Szczególnie podoba mi się ksiądz, czyli Andrzej Chyra.

Audiodeskrypcja w filmie oczywiście dobra. Bez niej film dla mnie byłby nie do zrozumienia.

Czekam na kolejny film Małgorzaty Szumowskiej.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 07.04.2014 r. nadesłana przez: pana Jakuba P.**

Tak naprawdę nie rozumiem co reżyserka filmu chciała przekazać? Jestem osobą wierzącą i nie rozumiem dlaczego kręci się filmy z tak rażącym, wulgarnym słownictwem. Od dłuższego czasu bardzo mnie boli to, że tak ludzie się tym podniecają, zapominając o kulturze osobistej. Ksiądz, który zdaje się być głównym bohaterem w filmie, nie daje sobie rady z sobą, a już tym bardziej z tak trudną młodzieżą. Dla mnie ksiądz powinien być biblijnym "pasterzem". Nie jest to łatwe, dlatego też nie każdy potrafi znaleźć w sobie to prawdziwe powołanie. Potrzeba głębokiej wiary i Światła Ducha Świętego. Ten film raczej zniechęca do przyjaźni z Jezusem. Ksiądz powinien być przykładem i wzorem. Tu nie chodzi tylko o upominanie, ale i o pomoc w odnalezieniu sensu życia.

Film jest przykry i nawet moi znajomi uważają, że nie zasługuje na pozytywną ocenę. Gdy widzę ludzi pijących i bluzgających, mam ochotę zapaść się pod ziemię. Wstyd mi i boję się. Zakończę słowami piosenki.

Dzisiaj światu potrzeba dobroci

By niepokój zwyciężyć i zło

Trzeba Boga co życie osłodzi …

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 08.04.2014 r. nadesłana przez: pana Witolda G.**

Na film „W imię” Małgorzaty Szumowskiej oczekiwałem z ciekawością. Po pierwsze dlatego, że pamiętam poprzedni obraz tej reżyserki - „Sponsoring”, który odebrałem z bardzo zmiennymi odczuciami i nie wzbudził on we mnie większego entuzjazmu. Po drugie, wiele słyszałem o nim na tle toczącej się w roku 2013 i do dzisiaj trwającej dyskusji o przypadkach homoseksualizmu wśród księży. Film śledziłem w zmiennym nastroju. Jakkolwiek jego fabuła jest w miarę klarowna, to liczne epizody i sceny, czasem trudne do wyjaśnienia i interpretacji, utrudniają śledzenie głównego wątku. Film obfituje w symbole, z których nie wszystkie potrafię zrozumieć, nawet po kilkukrotnym jego oglądaniu.

Pani Małgorzata Szumowska uczyniła głównym bohaterem filmu księdza Adama. Więcej czasu, jak innym bohaterom poświęciła też drugiej, wyróżniającej się postaci – Łukaszowi. Czterdziestoletni ksiądz Adam, przeniesiony przez biskupa z Warszawy do przedstawianej w filmie parafii, w typowo wiejskim środowisku kontynuuje swą pracę wśród młodzieży trudnej. Zorganizował i prowadzi ośrodek – ognisko wychowawcze. Głównym problemem księdza, na jaki kieruje naszą uwagę pani reżyser jest zmaganie się ze skłonnościami homoseksualnymi. Film składa się z bardzo licznych epizodów obrazujących te zmagania w sferze fizycznej i psychicznej. Drugi z bohaterów - Łukasz, jeden z wychowanków ogniska, pokazany jest w kolejnych etapach, jak coraz bardziej zbliża się do Adama, co kończy się sceną kontaktu fizycznego obu mężczyzn. Łukasz jest bohaterem finałowej sceny filmu.

Kończąc rozważania wstępne, pragnę podkreślić wielkie znaczenie wprowadzenia do filmu, które ukierunkowało moją analizę wątków i epizodów, co z kolei pozwala mi, podjąć próbę odpowiedzi na pytania i problemy zawarte we wprowadzeniu.

1. Czy ksiądz Adam wpisuje się w oczekiwania środowiska, czy raczej zaskakuje mieszkańców wioski?

Wykorzystując doświadczenia z poprzedniej placówki, ksiądz Adam działa na rzecz środowiska. Rozpoczyna jakąś budowę przy udziale mieszkańców wioski. Organizuje i prowadzi ośrodek – ognisko pracy wychowawczej dla młodzieży trudnej, nie zaniedbując obowiązków kapłańskich. Środowisko akceptuje działania księdza, ale z nieufnością odnosi się do wychowanków, zwłaszcza po śmierci jednego z nich. Reżyserka zbyt mało daje nam wiedzy, aby jednoznacznie odpowiedzieć, czy ksiądz Adam jest akceptowany przez środowisko, czy też odrzucany.

1. Czy ksiądz Adam dobrze wywiązuje się z kapłańskich obowiązków?

Na podstawie wielu epizodów można stwierdzić, że tak, ale też nie ma działań, które w sposób szczególny skupiają wiernych wokół kościoła i księdza. Frekwencja na pokazanych mszach raczej niewielka, udział w procesji również niezbyt wielki. Działania księdza na rzecz ogniska można określić jako dobrze realizowaną pasję, a jednocześnie praca ta stała się źródłem i przyczyną kłopotów i rozterek Adama i jego pogłębiających się skłonności homoseksualnych.

1. Czy można jednoznacznie określić postępowanie księdza jako złe i niegodne? Z pewnością nie można pochwalić działań i zachowań księdza Adama, nie jest ono akceptowane w żadnej społeczności. Również i sam bohater filmu nie akceptuje tego, ale jest wobec swych skłonności bezsilny. Zmaga się z nimi, widać to w wielu sytuacjach, ale walkę przegrywa. Zdesperowany, ucieka w alkoholizm, niejako z deszczu pod rynnę. Załamuje się nerwowo, płacze, nawet decyzję biskupa o przeniesieniu do innej parafii przyjmuje z ulgą, widząc w tym szansę na nowe życie, niestety Łukasz niweczy ją. Reżyserka z dużą znajomością psychiki i zachowań ludzkich, ukazuje kolejne etapy zmagań księdza Adama ze sobą. Doskonale obrazuje to scena rozmowy Adama ze swoją siostrą. Moim zdaniem jest to centralna i najważniejsza scena w całym filmie Właśnie jej przebieg nie pozwala na jednoznaczne potępienie księdza Adama.
2. Czy audiodeskrypcja okazała się pomocna, czy potęgowała nastrój? Niewątpliwie tak. Bez audiodeskrypcji odbiór filmu ze zrozumieniem przez niewidomego, jakim jestem, byłby utrudniony, wręcz niemożliwy. Częste, czasem długie sceny milczenia dezorientowały odbiorcę, sytuację ratowała właśnie audiodeskrypcja, nasz dobroczynny wynalazek, chwała jej twórcom.
3. Czy muzyka budowała i podkreślała nastrój filmu?
Przyznaję, że nie w każdej chwili zwracałem na to uwagę, nie zastanawiałem się. Oznacza to dla mnie, iż muzyka nie była zbyt agresywna i występowała tam, gdzie była potrzebna Moja uwaga koncentrowała się na śledzeniu dialogów i lektora audiodeskrypcji, muzyka nie utrudniała tego.
4. Czy udało się Małgorzacie Szumowskiej opowiedzieć o meandrach psychiki człowieka, który przez całe życie musi zaprzeczać swojej tożsamości?
Pani reżyser wykazała się znajomością mechanizmów rządzących ludzką psychiką, zachowaniami, wydobyła wiele momentów ilustrujących walkę z własnym ja, wiele scen, nawet tych milczących świadczy o tym. Moim zdaniem, zamiary i postawione cele udało się osiągnąć w stopniu, na jaki pozwoliły ramy filmu. Uważam, że film tylko sygnalizuje problem bez zamiaru rozwiązywania go. Z tego zadania Pani Małgorzata Szumowska wywiązała się należycie.
5. Czy Michał postąpił słusznie jadąc do biskupa?
Nie mam zdecydowanie jednoznacznego zdania, nie znane są motywy działania Michała. Jeśli chciał pomóc Adamowi, mógł z nim to uzgodnić. Może oczekiwał innego zachowania biskupa i innej decyzji. Może jako niedoszły ksiądz sądził, że coś w tej sprawie należ robić. Moim zdaniem, żadnego z tych celów nie osiągnął.
6. Jakie odczucia wywołała ostatnia scena filmu?
Przyznaję, iż nie spodziewałem się takiego zakończenia. Można rozważać różne motywy decyzji Łukasza. Skłaniam się do poglądu, że chciał być blisko Adama, a sutanna może mu to ułatwić i umożliwić. Decyzję Łukasza przyśpieszyło ostatnie spotkanie miłosne z Adamem w jego nowym miejscu pracy. Można sądzić, iż pani Szumowska chciała podsumować film przesłaniem, że problem homoseksualizmu wśród księży istniał, istnieje i będzie istniał, a symbolem ciągłości jest Łukasz.

Kończąc, kilka słów o tytule filmu. Dla mnie jest to skrót myślowy, inspirujący i zmuszający do myślenia, do stawiania pytań i odpowiedzi na nie. W imię czego działali bohaterowie, Adam, Łukasz, Michał, siostra Michała, chłopcy z ogniska i inni? Czym kierował się biskup podczas rozmowy z Michałem?

Film Małgorzaty Szumowskiej, to obraz odważny, trudny w odbiorze dla osoby niewidomej, pełen tajemniczej symboliki, czasem kontrowersyjny, ale warto go zobaczyć.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 08.04.2014 r. nadesłana przez: panią Urszulę N.**

Film Małgośki Szumowskiej, to dramat człowieka rozdartego, któremu sytuacja wymyka się spod kontroli. “W imię …” pokazuje problem homoseksualności męskiej w Kościele, ale nie przede wszystkim. Jest to może najważniejszy wątek ze względu na szokującą wciąż tematykę.

Andrzej Chyra przepięknie zagrał postać księdza, który zmaga się z wewnętrznymi problemami, a ma pomagać innym. Ksiądz Adam opiekuje się nieletnimi, stara się zbudować ognisko dla trudnej młodzieży z poprawczaków. Jego obiektem homoseksualnych zainteresowań jest chłopiec lekko upośledzony umysłowo. Od początku obaj czują do siebie seksualny pociąg, co wyrażają w spojrzeniach, gestach i niedomówieniach np. scena na polu kukurydzy. Niewątpliwie, zachowanie duchownego jest naganne, bo chcąc zaspokoić swoje rządze wybiera Łukasza, który powinien być otoczony innego rodzaju opieką. Jednak czy w tym wszystkim chłopiec nie czuję się szczęśliwy. Poczuł, że mimo swojej ułomności ktoś się nim zainteresował i obdarzył uczuciem.

Dla mnie ksiądz Adam nie jest postacią ani negatywną, ani pozytywną. Ja zwróciłam uwagę także na agresję i okrucieństwo. Mam na myśli scenę, gdy grupa silnych chłopców znęca się nad słabszym, niepełnosprawnym umysłowo kolegą, gdzie celem samym w sobie była jego niepełnosprawność. A wszystko to w ramach zabawy.

Tak na koniec - czy reżyserka nie chciała w filmie ośmieszyć kościół, bo jakim cudem chłopiec nie do końca sprawny intelektualnie zdaje maturę i dostaje się do seminarium?.Fabuła nie daje odpowiedzi, prowokuje i zmusza widza do wypracowania stanowiska. Małomówna postać Łukasza, czy zmagający się z mrokami swojej duszy główny bohater ksiądz Adam, byliby prawie całkowicie nieczytelni, gdyby nie audiodeskrypcja.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 08.04.2014 r. nadesłana przez: pana Witolda K.**

Film "W imię …" opowiada współczesną historię księdza z małej parafii, ale przede wszystkim opowiada o ludzkiej potrzebie bliskości i czułości. Ksiądz Adam obejmuje nową parafię i organizuje ośrodek dla młodzieży niedostosowanej społecznie. Szybko przekonuje do siebie ludzi energią, charyzmą i otwartością. Przyjaźń z pozostającym na uboczu chłopcem zmusza kapłana do zmierzenia się z własnymi problemami, przed którymi kiedyś uciekł w stan duchowny ... . Ostatnia scena rodzi pytanie dlaczego Łukasz wstąpił do zakonu, czy to powołanie? Nie sądzę.

Audiodeskrypcja bardzo pomogła mi w zrozumieniu wszystkich scen.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 09.04.2014 r. nadesłana przez: panią Agnieszkę S.**

Tak jak wspomniała moderatorka, film "W imię …" jest drugim filmem Małgorzaty Szumowskiej. Także ten film mogłam obejrzeć z audiodeskrypcją. Tak jak "Sponsoring" jej kolejny film ma świetną fabułę i opowiada o ludziach zmagających się ze swoimi problemami.

Księdza Adama nie potępiam, a wręcz przeciwnie. Uważam, że zrobił wiele dobrego dla tej parafii w małej wiosce. To, że był gejem bynajmniej go nie dyskryminuje. Szkoda tylko, że musiał toczyć ze sobą tak ciężką, wewnętrzną walkę, którą i tak przegrał.

Moim zdaniem Michał nie powinien jechać do biskupa ze swoimi spostrzeżeniami, ale raczej powinien porozmawiać z księdzem Adamem. Może wtedy ksiądz Adam uniknąłby kolejnego przeniesienia.

Łukasz rzeczywiście był postacią bardzo tajemniczą. Uważam, że poszedł do seminarium, żeby być bliżej księdza Adama i na swój sposób upodobnić się do niego. Może łączyło ich uczucie miłości.

Muzyka i audiodeskrypcja w odbiorze filmu odegrały ogromną rolę. Bez audiodeskrypcji osoba niewidoma nie byłaby w stanie obejrzeć tego filmu.

Podsumowując, film "W imię …" jest kolejnym znakomitym dziełem Małgorzaty Szumowskiej, które ogląda się z zapartym tchem.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 09.04.2014 r. nadesłana przez: pana Mateusza P.**

Film “W Imię …” spodobał mi się. Dobre dialogi, audiodeskrypcja nie nakładała się na dialogi, więc fajnie się oglądało. Tematyka też mi przypadła do gustu.

Ksiądz Adam w filmie jest postacią kontrowersyjną, a to musi zaskakiwać i tak się właśnie dzieje. Nie ma znaczenia czy będzie to wieś, czy miasto, bo niektóre zachowania kapłana zawsze będą wzbudzać kontrowersję. Chodzi np. o granie w piłkę, picie alkoholu, czy luzacki styl bycia. Wielkim zaskoczeniem powodującym potępienie społeczne są gejowskie preferencje kapłana.

Film za mało pokazuje by stwierdzić, czy ksiądz Adam dobrze wywiązuje się z kapłańskich obowiązków. Mszy św. i innych zadań duszpasterskich nie zawala – nawet modli się na brewiarzu. Tak więc na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że wywiązuje się z obowiązków. Tylko trzeba sobie postawić pytanie, czy kapłanem się jest tylko przy ołtarzu”?

Moim zdaniem kapłanem zostaje się na całe życie i tak na to patrząc to ksiądz Adam nie jest dobrym kapłanem. Nie wypełnia swoich obowiązków, a takimi są chociażby dawanie dobrego przykładu.

Audiodeskrypcja dobrze zrobiona. Dobry poziom głośności, jest bardzo pomocna zwłaszcza przy niektórych niemych scenach.

Wydaje mi się, że Michał postąpił słusznie jadąc do biskupa. Po prostu uważam, że pewne zachowania w kapłaństwie są niedopuszczalne i trzeba je wszelkimi sposobami tępić.

Przyznam się szczerze, że nie zauważyłem tej sceny o Łukaszu i seminarium, ale jeśli rzeczywiście tak było, to jest to bardzo dowcipne, a z drugiej strony straszne.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 10.04.2014 r. nadesłana przez: panią Helenkę U.**

Małgorzata Szumowska ma to do siebie, że lubi chwytliwe tematy. Dlatego jest popularna, ale dla mnie tego typu problemy nie stanowią ani powodu do sensacji, ani tym bardziej do nagłaśniania. Można tylko współczuć takim ludziom, bo to dla nich ogromny dramat i tak naprawdę, to właściwie choroba. Tak alkoholizm jak dewiacje seksualne nie są ani niczym nowym, ani nie można powiedzieć, że czymś wysoce fascynującym. Osobiście mam dość tych wulgaryzmów na co dzień, gdy idę ulicą i mijam młodzież, która jakby na zamówienie sypie tymi niewybrednymi wyrażeniami. Szczerze mówiąc, to nie zagłębiałam się zbytnio w fabułę filmu, bo nie zawierał on dla mnie pouczających wartości, ani nic interesującego.

Audiodeskrypcja tym razem była dobrze nagłośniona i chociaż nie we wszystkim się połapałam, to nie ma czego żałować.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 10.04.2014 r. nadesłana przez: pana Józefa L.**

Głównym bohaterem filmu „W imię …” jest ksiądz Adam. Jego rolę gra Andrzej Chyra. To dramat obyczajowy podejmujący trudny temat homoseksualizmu. Ksiądz Adam pracuje z grupą młodych chłopców. Dużo biega aby zapomnieć o swoim homoseksualizmie. Próbuje walczyć ze swoim pociągiem seksualnym do chłopców. Pracuje nad zjednoczeniem mieszkańców wsi do wspólnej pracy. Tęskni za bliskością. Czuje się samotny.

 Najbliższa osoba dla księdza Adama, czyli siostra nie rozumie jego rozterek. Ksiądz topi smutki w alkoholu, który niczego nie rozwiązuje. Przegrywa walkę z homoseksualizmem i spędza noc z zakochanym w nim Łukaszem.

 Audiodeskrypcja podniosła walory filmu. Małgorzata Szumowska zasygnalizowała występowanie homoseksualizmu wśród duchowieństwa. Z jej punktu widzenia jest to wynik samotności księży.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 10.04.2014 r. nadesłana przez: panią Beatę M.**

Film „W Imię …” podoba mi się bardzo, gdyż porusza problem naszego Ego -naszej podświadomości, która tkwi w każdym z nas. Każdy musi podjąć decyzję ,co chce robić w życiu, jaką ścieżkę wybrać. Piękny film o trudnych międzyludzkich relacjach.

Szanuję instytucję religijną, a w tym księży. Mają trudny do realizacji cel. Jednak przyjęta zasada celibatu, poświęcenia życia Bogu to codzienna walka z pokusami. Nie potępiam nikogo także księdza, który ma taką, a nie inną orientację seksualną. Niestety w tym filmie widzimy postać księdza, który w sumie jest dobry i chce pomagać innym. Jednak jego Ego do bliskości i nawiązywania kontaktów intymnych gubi go. Myślę, że nie należy robić afery, że szuka bliskości z mężczyzną. Problem polega na tym, że ten ksiądz ma silną potrzebę relacji z drugą osobą i dlatego nie może się w pełni realizować jako kapłan.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 10.04.2014 r. nadesłana przez: panią Natalię D.**

Film „W imię …” jest ciekawy, ale ja podczas jego oglądania zadałam sobie pytanie i sama sobie na nie odpowiedziałam. Czego nas uczy takie podejście księdza do życia? Uczy nas tego że jest coraz mniej praktykujących katolików. Aktor, który grał księdza w tym filmie nie nadaje się na księdza. Zasadniczo kapłan nie powinien uganiać się za panienkami. Jeśli jednak zaczął by się oglądać za kobietami powinien to ogłosić na forum.

Jeśli chodzi o audiodeskrypcję i muzykę to nie mam żadnych zastrzeżeń.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 10.04.2014 r. nadesłana przez: państwa Ewę i Sławomira M.**

Obok filmu „W imię …” Małgorzaty Szumowskiej na pewno nie da się przejść obojętnie. Wyzwala burzę uczuć. W jednym momencie wzbudza w nas wielką złość na Adama, że jako ksiądz nie postępuje godnie. Duchowny ten znający swoje demony niewystarczająco pracuje nad tym aby od nich uciec. Jest księdzem wszechstronnie wykształconym humanistycznie. Zapewne bardzo dobrze jest obeznany z technikami socjologicznymi i znakomicie wie jak wpływać na psychikę jednostki, czy też dużej grupy. I dlatego dobrze sobie radzi z trudną młodzieżą. W życiu więc od takich osób wymaga się więcej. Gdyby był wierny powołaniu nie wystawiał by na próbę swojej słabości i trzymał by się bardzo daleko od chłopców. Znalazłby pracę w szpitalu czy może w domu opieki. A najlepiej w hospicjum. Tam szybko by się przekonał o prawdziwości swojego powołania.

Zdarzyło się nam słuchać kiedyś audycji radiowej o alkoholizmie. Wypowiadali się w niej ludzie uzależnieni. Mówili, że w ich chorobie nie ma działań pozornych. Oni są chorzy do końca życia i nie ma u nich czegoś takiego, że tylko kropelkę. W ich życiu istnieją tylko dwa kolory: biały i czarny.

Adam zabezpiecza się na wszystkie możliwe sytuację. Na smutki ma schowany alkohol. Zaś swoje działania organizuje tak, że zawsze w pobliżu niego są chłopcy.

Natomiast scena, w której widzimy jego rozpacz, którą ujawnia w rozmowie na Skype z siostrą wzbudza wątpliwości, prowadzi do pytań. Może on jednak jest wart współczucia? Aby za chwilę po zerwaniu połączenia na Skype przez jego siostrę widz mógł się ocknąć. Bo raczej mało ma się szacunku dla ludzi, którzy doprowadzają się do takiego stanu, że nie potrafią kontrolować czynności fizjologicznych.

Ciekawym wątkiem tego filmu jest Łukasz. Chłopak ten w perfekcyjny sposób opętuje Adama. Szumowska dobrze to pokazała w dość długiej scenie na polu kukurydzy. Najpierw Łukasz inicjuje niewinną zabawę w chowanego. Po chwili zmienia ją w zabawę w ludzi pierwotnych, którą Adam chętnie podejmuje. Ta scena staje się dla tej pary ich swoistym Rubikonem.

Wstąpienie Łukasza do seminarium jest ciekawą zagadką, jaką reżyser zadaje widzom. Czy to jest nawrócenie, czy może paszport, który ma mu pozwolić osiągnąć większą możliwość manipulowania jego ofiarami w przyszłości?

Film ten wkłada kij w mrowisko. Pani reżyser jest odważnym człowiekiem i jednocześnie niezłą pokerzystką. Zrobiła film skandalizujący. Ale zrobiła go tak, że oglądając go czeka się na każdą następną scenę.

Dzięki audiodeskrypcji filmy dla nas zyskują artystyczną głębię. W tym filmie najtrudniejszą sceną dla widza nie korzystającego ze wzroku była ta na polu kukurydzy. I właśnie w takich momentach widać jak niezbędna i doskonała jest audiodeskrypcja.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 10.04.2014 r. nadesłana przez: panią Agnieszkę P.**

„W imię …”, to film wywołujący wiele emocji i dyskusji, bowiem porusza bardzo kontrowersyjny temat. Homoseksualizm wzbudza wiele ekscytacji, a tym bardziej, gdy występuje wśród księży. Główny bohater ksiądz Adam pracując z trudną młodzieżą z poprawczaka, walczy ze swoimi słabościami. Ma wiele nałogów, jest słaby, ciągle upada. Jednak pracując i przebywając z ludźmi młodymi, potrzebującymi pomocy powinien być dla nich przykładem, powinien być człowiekiem wolnym od nałogów, aby pomóc kształtować młode charaktery i silne osobowości. Tymczasem on sam ulega seksualnemu pociągowi w odniesieniu do Łukasza. Ktoś taki nie powinien pracować z dorastającymi ludźmi. Trudno mi oceniać kogoś (księdza) kim nigdy się nie będzie, ale czy samotność, brak czułości, brak kogoś bliskiego jest silniejsze od oddania się Bogu? Człowiek jest tylko człowiekiem i upada, grzeszy, ale są pewne moralne wzorce, których nie należy przekraczać decydując się na życie w określonym stanie.

Myślę, że takie zachowania jak homoseksualizm, alkoholizm, samotność występują w kościele wśród duchownych i wielu księży błądzi, są po prostu zwykłymi ludźmi z krwi i kości. Jednak posiadają oni wyjątkową siłę duchową i to dzięki niej powstają lub powstrzymują się od ulegania pokusom. Wiedząc co ich dręczy, powinni ograniczać i unikać wszelkich sytuacji, które mogą powodować upadek. Ksiądz Adam nie potrafi sobie poradzić ze swoim problemem.

Myślę, że na długo ten film nie pozostanie w mojej pamięci. Jest zbyt uproszczony, samotność sprowadza się tutaj tylko do jednej sfery – sfery seksualnej. Brakuje jakiejś głębi, ale mimo wszystko cieszę się, że miałam możliwość obejrzeć ten film. Bardzo pomocna była audiodeskrypcja.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 11.04.2014 r. nadesłana przez: pana Grzegorza M.**

Muszę przyznać, że „W imię …”, podobał mi się jeszcze mniej, niż „Sponsoring”. Jak dla mnie film pod każdym względem słabiutki i nie dziwię się, że poza polskim zaściankiem nie zdobył żadnych nagród. Przede wszystkim słaby kontakt reżyserki z rzeczywistością, którą stara się widzowi przedstawić. Przykłady: kolej - te wagony z drewnianymi ławkami to pani Szumowska chyba wzięła z bajki „O psie, który jeździł koleją” albo tuwimowskiego wiersza „Lokomotywa”. Słowem pociąg z czasów II Rzeczypospolitej, a nie z 21 wieku, kiedy to dzieje się akcja filmu. Kolejna sprawa to zawikłana przynależność ks. Adama. W filmie poznajemy go jako Jezuitę. Pytanie czy Jezuici mogą być proboszczami na wiejskich parafiach? O ile wiem to zakony mają swoje, odrębne placówki. Na tym poprzestanę, by filmu całkiem nie zdyskredytować.

Generalnie nie podobała mi się również ostateczna konkluzja, z której można odczytać, że ksiądz to też człowiek i ma prawo do nawet grzesznej miłości. Nie ma, bo przysięgał celibat. A jeśli jej pragnienie było większe od jego wiary, miłości do Jezusa - zawsze mógł porzucić kapłaństwo i wstąpić na świecką drogę. A ta rozmowa po pijanemu z siostrą w Kanadzie przez skype - żenada.

 Nie podobało mi się również wplątanie do tego całego rozrachunku z homoseksualizmem w Kościele niepełnosprawnego, intelektualnie chłopaka. Wiem, że to chwytne medialnie, ale w opinii społecznej może niepełnosprawnym przynieść więcej złego, niż dobrego i stworzyć jakiś niepotrzebny stereotyp.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 11.04.2014 r. nadesłana przez: pana Zbigniewa O.**

Chciałbym powiedzieć, co już wielokrotnie mówiono, że IKFON to wspaniała instytucja. Przybliża kino niewidomym i słabowidzącym poprzez filmy z audiodeskrypcją, wprowadzenia, podsumowania i dyskusję. W tym ostatnim podziwiam forumowiczów za głębokie przemyślenia i konstruktywną wymianę myśli.

W odniesieniu do filmu "W imię ..." zgadzam się ze wszystkimi głosami o tym filmie rozpiętymi między "kontrowersyjny - prawdziwy" czy "zły - dobry". Użyję armaty: skoro ludzkość od czasów zamierzchłych powiedzmy tu biblijnych w dalszym ciągu wie jak powinien wyglądać świat, to możemy spać spokojnie. Wprawdzie próby relatywizacji i ambiwalencji odnoszą skutki w wielu dziedzinach życia, ale ciągle nadrzędne wartości są podwaliną moralną. Zastanawiam się tylko, czy Łukasz mógł aplikować, a jeśli już to, czy mógł być przyjęty do seminarium? W filmie dostrzegam też apetyczną i kuszącą rolę Mai Ostaszewskiej, ale także pełną dramatyzmu. Może lepiej byłoby dla księdza Adama gdyby miał kochankę, niż był gejem.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 11.04.2014 r. nadesłana przez: pana Andrzeja Ł.**

Jeśli chodzi o film „W imię …”, to różne środowiska mogą krańcowo odmiennie go odbierać. Tematyka filmowa poruszająca sprawy Kościoła zawsze wzbudzała emocje i burzliwą dyskusję. Dyskusje toczyły się nie tylko wśród krytyków kina, ale także zwykłych odbiorców tej dziedziny sztuki.

Ksiądz Adam, to postać w żaden sposób nie pasująca do ideału duszpasterza wiejskiego środowiska. Zwłaszcza ludzie starsi mają wzór księdza mocno odmienny, niż osoba filmowego bohatera. Współczesne obyczaje też nie pasują zbytnio do wizerunku osoby duchownej, który utrwalił się na przestrzeni wieków. Chociaż wypełnia on swoje obowiązki w miarę sumiennie, to jego postawa moralna pozostawia wiele do życzenia. Z pewnością postępki księdza Adama nie licują z godnością duszpasterza. Audiodeskrypcja jak zwykle doskonała, moim zdaniem dobrze podkreślała emocje i nastrój filmu. Scena rozgrywająca się w łanie kukurydzy miała jakiś atawistyczny, pierwotny wydźwięk.

Jeśli chodzi o muzykę, trafnie do tego filmu została dobrana. Tworzyła i wzmacniała specyficzną atmosferę obrazu. Reżyserka „W imię …” doskonale uchwyciła portret psychologiczny księdza, o skomplikowanej osobowości. Ukazując wewnętrzną walkę człowieka z własną psychiką. Małgorzata Szumowska wykazała się świetną znajomością ludzkiej duszy. Biorąc pod uwagę jej młody wiek, należy pochylić czoło przed jej kunsztem w tej dziedzinie.

Natomiast mam bardzo mieszane odczucia związane z ostatnią sceną filmu. Nie wiem, czy należy traktować ją w kategorii specyficznego poczucia humoru, czy jednak reżyserka zawarła w niej jakiś głębszy, specyficzny sens? Z standardowego punktu widzenia - Łukasz idzie za swoim przywódcą duchowym i pragnie go we wszystkim naśladować. Jednak medal zawsze ma dwie strony - może chodzi o pewne specyficzne klimaty stanu duchownego. Według reżyserki, film ten nie jest krytyką Kościoła, ale widz ma swobodę interpretacji i może przesłania reżysera odczytać zupełnie inaczej.

Tak więc zbliżając się do zakończenia mojej opinii, film ten mogę śmiało polecić, bo każdy znajdzie w nim odzwierciedlenie własnych myśli.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 11.04.2014 r. nadesłana przez: pana Dariusza Ch.**

Kilka dni temu obejrzałem film „W imię …”. Potrzebowałem odrobiny czasu do przemyśleń, których nie brakuje. Na pierwszy plan wysuwa się samotność kapłana, który niby jest między ludźmi, niby ma jakiś cel, a jednak widać jego osamotnienie i brak kogoś bliskiego. Tą samotność i tęsknotę widać w scenie rozmowy z siostrą, która okazuje zniecierpliwienie i brak zrozumienia brata błagającego o czułość. Druga refleksja to chyba kryzys wiary. Ksiądz Adam swoim zachowaniem i słabą osobowością, utwierdza mnie w przekonaniu, że kiepski z niego kapłan i wychowawca młodzieży. Dla mnie nie jest on autorytetem, a nawet budzi uczucie litości i dystansu. Nie chciałbym aby taki kapłan był moim spowiednikiem lub spełniał inne sakramenty.

Oto jeszcze jeden obraz wpisujący sie w aktualnie trwającą walkę z Kościołem. Obawiam się, że trafi na podatny grunt i wielu tzw. chrześcijan znajdzie kolejny argument, aby usatysfakcjonować swoje ego. Moja wiara jest silna i wiem, że pokazane w filmie zjawisko jest w instytucji kościelnej incydentalne. Przecież kapłani biorą się z ludu, więc reprezentują przekrój społeczny z jego elitą i dnem.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 11.04.2014 r. nadesłana przez: pana Jakuba L.**

Refleksje o filmie "W imię …"

Każdy człowiek ma w sobie potrzebę miłości. Czymkolwiek się zajmujemy, jakiekolwiek mamy życiowe doświadczenia i wiedzę, temperament, zdrowie, uzdolnienia i moc marzeń, zawsze mniej lub bardziej świadomie nosimy w sobie przemożną, nieustającą potrzebę doświadczania trwałego uczucia, dającego siłę i wsparcie w życiu codziennym. W całym wielo tysiącletnim dorobku ludzkości wciąż napotykamy ogromne bogactwo przejawów potrzeby miłości, namiętności, przyjemności, rozkoszy, akceptacji, podziwu, oddania i wielu pokrewnych odcieni ludzkiej uczuciowości. Znamy niezliczone tego przykłady poczynając od drobnych przedmiotów codziennego użytku (naczyń, mebli, ubiorów, biżuterii), poprzez niezliczone dzieła sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej, architektonicznej, czy nawet zdobienia broni i okrętów. Kończąc na przebogatych zbiorach utworów literackich (przekazy ustne, spisana poezja, proza, dramaty, muzyka), a dzisiaj film i wszelkie sztuki multimedialne). Filozofowie toczyli obszerne dyskusje, spisywali całe traktaty o istocie tych zjawisk. Dotyczyło to wszystkich - młodych i starych, mądrych i głupich, biednych i bogatych, zdrowych i chorych, szpetnych, okaleczonych w przeróżny sposób, leniwych i pełnych żądzy działania. Większość ludzi zna, akceptuje i jest w związkach heteroseksualnych. Jest też pewna mniejszość określana skrótem "LGBT". Ich potrzeby i prawa ludzkie są przez swą odmienność, tematem sporów, polem do nieporozumień i nietolerancji. Odmawianie takim osobom prawa do przeżywania radosnych chwil, uniesień wynikających ze związku dwojga ludzi, jest niezrozumieniem i wręcz okrucieństwem. Raczej nie pamiętamy, nie chcemy sobie uświadamiać, że bliskie fizyczne relacje nie dotyczą tylko ludzi potocznie określanych jako piękni. W zaciszu prywatności, każdy z nas niezależnie od urody, inteligencji, majątku, a zwłaszcza defektów cielesnych pragnie przeżywać chwile uniesień. Chce wierzyć, że ma szansę na coś trwałego, na coś co da mu oparcie, moc do działania, do radzenia sobie z trudami dni powszednich.

Sądzę, że przy zachowaniu elementarnej kultury osobistej, delikatności, taktu, dyskrecji znacznie większa grupa spośród nas miałaby szansę na takie wspaniałe dobro. Żyj i daj żyć innym. Znam szereg osób homoseksualnych - kobiet i mężczyzn. Mam nieodparte uczucie, że wśród nich częściej występują osoby ponadprzeciętne, o wybitnym intelekcie, uzdolnieniach artystycznych. Żeby mieć szansę na odrobinę szczęścia w życiu muszą oni niestety dokonywać działań nieszablonowych. W środowiskach nietolerancyjnych skazani są na życie w ukryciu. Tkwią w stałym zagrożeniu agresją, prześladowaniami. Ich życie emocjonalne rozgrywa się pod znacznie większą presją, silnym stresem. Mamy do czynienia z nieustającymi przemianami obyczajowymi. Społeczeństwa dowiadują się o problemach z coraz to nowych obszarów. Wreszcie głośniej mówi się m.in. o sprawach środowisk „LGBT”, o tym, że niepełnosprawni to też istoty ludzkie, mające całkiem ludzkie potrzeby życiowe, o sytuacji księży w kościele katolickim. Tak jak i na świecie, tak i w Polsce pojawiło się wiele książek, artykułów, filmów związanych z taką tematyką. Publiczna dyskusja trwa.

Film Małgorzaty Szumowskiej połączył w sobie cały szereg wątków, z takich dyskusji. Mamy tu zamknięte środowisko wiejskie o konserwatywnych poglądach religijno-obyczajowych. Mamy społeczność zaniedbanej wychowawczo młodzieży męskiej. Mamy ponadprzeciętną osobowość księdza walczącego o dobro tej społeczności. Znałem wielu księży. Znałem takich, którzy porzucili stan duchowny by założyć rodzinę i mieć dzieci. Znałem takich, którzy całkiem aktywnie mieli do czynienia z atrakcyjnymi kobietami. Znałem takich, którzy zakończyli życie z przepicia. Pewien ksiądz, wykształcony, wysportowany, opowiadał mi o pasji pracy z trudną młodzieżą. Zapił się przed sześćdziesiątką. Ksiądz, który udzielał nam ślubu, zapił się w wieku czterdziestu paru lat. Mam nieodparte wrażenie, że w takich przypadkach dotkliwy brak intymnej więzi z kimś bliskim miał duże znaczenie.

Drastyczną sprawą jest zjawisko pedofilii - również wśród księży. Tutaj chodzi o niewyobrażalną destrukcję w psychice, osobowości niepełnoletnich. Nawiasem mówiąc, niektórzy nie rozróżniają homoseksualizmu od pedofilii. Spotkałem się ze zjawiskiem wysyłania księży gdzieś na dalekie placówki w Afryce po to, aby zamieść pod dywan jakieś problemy obyczajowe. Zdecydowanie niewielu z nas podjęłoby się tak trudnej misji jaką realizował filmowy ksiądz Adam. Skąd ci młodzi ludzie mieli znać jakieś właściwe wartości, cele w życiu? Jak mieliby ukształtować swój intelekt, swoją osobowość i życiową ogładę? Żyjąc pośród pięknej przyrody, mając w pobliżu jezioro nie umieli w pełni docenić, skorzystać z darów otrzymanych od losu. Jakaż to rozkosz umieć pływać, móc leżeć na wodzie, swobodnie szybować po jej powierzchni. Wspólna praca fizyczna, posiłki, sport, rozmowy, ogniska są od wieków sprawdzonym sposobem oddziaływania na młode charaktery. Rola mistrza, autorytetu, nauczyciela, wychowawcy wymagała od Adama czynienia rzeczy, które potwierdzają owe kompetencje. Wszelkie decyzje, rozstrzygnięcia, słowa i czyny, treści kazań, interwencje w sporach, sposób sprawowania posługi kapłańskiej, czy choćby łyk piwa ze wspólnej butelki, wszystko to miało wpływ na jego skuteczność jako wychowawcy. Mam piękne wspomnienia z dzieciństwa. Wśród wielu i takie, jak to - gdy bawię się w cudownej gęstwinie małego zagonu kukurydzy, w naszym ogrodzie. Dla dziecka była to namiastka dzikiej dżungli.

Filmowa zabawa na polu kukurydzy świetnie kreuje chwile prawdziwego uwolnienia się bohaterów od codziennych ograniczeń, wynikających z norm społecznych. Wszyscy powinniśmy umieć chociaż na kilka chwil, raz na jakiś czas wsłuchać się w swą cielesność, poczuć bijące serce, pulsującą krew, pracujące mięśnie, poczuć wiatr, ciepłe promienie słońca, chłonąć śpiew ptaków, piękno żywej przyrody. Najcudowniej jest, gdy możemy dzielić to z najbliższą sobie osobą. Wówczas odświeżymy w sobie zapominane na co dzień te najwłaściwsze, najmocniejsze powody do radości ze związku.

Próba rozmowy Adama z siostrą jest jedną z najbardziej kluczowych dla naszego bohatera i jego dramatu. Tych niewiele jakby zwyczajnych słów, wyraża cały jego ból, tę niezawinioną mękę w jego życiu. Postawa siostry ilustruje zachowania większości społeczeństwa. Adam dzielnie walczył. Chciał się wyspowiadać. Reżyserka zaaranżowała sytuację, w której nie było to możliwe. Ma to wręcz publicystyczny wymiar. Jednak pomyślmy, co by zmieniło w tej sytuacji wyspowiadanie się? Adam i Łukasz odnaleźli drogę do swych serc. To tylko przypadek sprawił, że ci dwaj piękni mężczyźni spotkali się. Przeszkodą dla ich związku jest zastana obyczajowość, utrzymywane normy i nietolerancja.

Scena w pałacu biskupim poraża niesamowicie. Napis w poczekalni i słowa wypowiadane przez hierarchę kościelnego, jaskrawo podkreślają, jak bardzo Kościół nie radzi sobie z zagadnieniem ludzkiej seksualności. Jest przecież ona ogromną siłą napędową, leży u podstaw trwania gatunku. W kościelnych rygorach, wobec idei celibatu, nie da się takich problemów sensownie rozwiązać. Absurdem jest proponowanie ciężkiego treningu sportowego jako antidotum wobec najnaturalniejszych pod słońcem ludzkich potrzeb.

Każda z postaci w filmie niesie swoje brzemię, wynikające z wielorakich ograniczeń. Zachowania Ewy, wybory Michała, postawy każdego z podopiecznych Adama, samobójstwo, spalenie sklepu są obrazem nieustających naprężeń, konfliktów rozgrywających się w umysłach, sercach bohaterów. Ostatnia scena filmu może nas zarówno rozbawić, jak i wprawić w zdziwienie. Twórcy pozostawiają to naszym spekulacjom. Zamiast dywagować, powiem, że z moim obecnym światopoglądem, ja nie poszedłbym do seminarium.

Profesjonalnie wykształceni artyści komponują dzieło filmowe w sposób zmierzający ku perfekcji. Wierzę na słowo, że zdjęcia do filmu są piękne. Pejzaże, wnętrza, kadry, oświetlenie, kompozycja wizualna scen, dobrane typy fizyczne bohaterów, w połączeniu z dramaturgią towarzyszącej różnorodnej muzyki sugerują nam zmieniające się klimaty, nastroje, emocje, odmienne przecież w poszczególnych sytuacjach.

Jakość audiodeskrypcji zasadniczo wpływa na percepcję filmu. Staranność, ilość, jakość, inwencja w doborze określeń stają się dla nas jeszcze jednym wymiarem dzieła filmowego. Dzięki tej warstwie podglądamy co też nasi widzący pobratymcy wykreowali. Nie oszukujmy się, przecież pierwotnie dzieło filmowe nie werbalizuje mnóstwa spraw. Obraz jest podstawowym medium, nośnikiem proponowanych idei, emocji. A nam trzeba jakoś to przekazać. Rozwijanie jakości audiodeskrypcji będzie więc procesem nieustającym.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 12.04.2014 r. nadesłana przez: pana Ryszarda J.**

Z przyjemnością wysłuchałem filmu. Postaram się w kilku zdaniach wyrazić opinię. Poruszona w filmie problematyka jest bardzo interesująca. Bardzo dobra obsada. Zauważyłem, że temat homoseksualizmu w śród kleru jest na topie. Ksiądz Adam nie jest przypadkiem odosobnionym. Moim zdaniem przenoszenie księdza do innej parafii, nie jest właściwym rozwiązaniem. Ten film pokazuje życie młodzieży trudnej w placówce zwanej Ogniskiem. Bardzo dobrze, że takie placówki istnieją. Tego rodzaju placówek powinno powstawać jak najwięcej.

Szkoda, że nikt nie próbował zrozumieć dlaczego młody chłopak popełnił samobójstwo. Tego wątku zabrakło mi w filmie Małgorzaty Szumowskiej. Ogólnie film „W imię …” oglądało/słuchało się dobrze. Poruszona w nim tematyka przyciąga uwagę widza i jest na topie.

Jeśli chodzi o audio deskrypcję, to w pełni spełniła ona swoje zadanie.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 12.04.2014 r. nadesłana przez: państwa Mariolę i Zbigniewa M.**

Razem z żoną obejrzeliśmy film "W imię …" Wywołał on w nas mieszane odczucia. Taki film wiele lat temu, od razu znalazłby się na czerwonym indeksie władz kościelnych. Moim zdaniem, człowiek decydujący się iść do seminarium, powinien wiedzieć, że wybiera trudną drogę życia. Jest między ludźmi, a jednak samotny. Problemy ma każdy człowiek, ale osoba duchowna z zasady powinna dawać dobry przykład i nauczać zasad wiary. Na przestrzeni wieków Kościół Katolicki, miał duży autorytet. Później kupowano synekury kościelne, następnie odzyskano autorytet i powagę. Jednak niektórzy księża ulegali swoim słabościom i popełniali czyny niegodne osoby duchownej. Władze kościelne natomiast twierdziły, że duchowny odpowiada za swoje czyny przed Bogiem. Nie brano pod uwagę odpowiedzialności przed prawem cywilnym. W ten sposób zamiatano problem pod dywan. W efekcie tego wzmagało się poczucie bezkarności.

Film nie rozwiązuje, a jedynie pokazuje problem homoseksualizmu i samotności. Przykre jest to, że ks. Adam jednak został w stanie duchownym. Gorszący jest fakt, że Łukasz także wstąpił do seminarium. Jestem tradycjonalistą i nie potępiam ludzi innej orientacji, ale duchowny stan powinien być czysty i świecić przykładem. Moim zdaniem w dialogach było zbyt dużo wulgaryzmów. Audiodeskrypcja była pomocna i w odpowiedniej głośności. Aktorzy zasługują na nagrody, które otrzymali.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 12.04.2014 r. nadesłana przez: panią Natalię K.**

Film Małgorzaty Szumowskiej „W imię …” zrobił na mnie ogromne wrażenie. Wywołał we mnie mnóstwo emocji i przemyśleń, uwrażliwił oraz pomógł zrozumieć, jak bardzo człowiek jest uwikłany w różne mechanizmy rządzące światem. Ogromnym walorem tego filmu jest to, że pozwala każdemu widzowi na własną interpretację i ocenę zachowań bohaterów, co najbardziej cenię w filmach Szumowskiej. Niejednoznaczność w zachowaniach bohaterów pokazuje nam, że w człowieku nieustannie toczy się wewnętrzna walka dobra ze złem, z tym, co mówi rozum, a tym, co mówi serce, z tym, jacy powinniśmy być, a jacy jesteśmy, z tym, jak widzą nas inni, a tym, jak sami się postrzegamy. Każdy z tych wyborów może być różnie oceniany, w zależności od systemu wartości danej jednostki. Świetną sceną ukazującą ten problem jest moment komunii oraz procesji, gdzie kolejno przybliżane są osoby, które mają coś na sumieniu. Każdy z bohaterów ma swój mały sekret, przez który czuje się winny, którego się wstydzi i który ukrywa, a który jest związany przede wszystkim z niezaspokojoną potrzebą miłości. Każdego z bohaterów można zrozumieć, choć ich czynów nie można nazwać godnymi naśladowania. Obraz Szumowskiej jednak uczy, że nic w życiu nie jest tylko czarne albo białe.

Film „W imię …” w sposób znakomity pokazuje również, jakim oczekiwaniom musi sprostać ksiądz. Jest to osoba, będąca nieustannie pod obserwacją całej społeczności, osoba, przed którą stawia się wymagania bycia świętym. Film Szumowskiej uświadamia, że każdy ksiądz jest zwykłym człowiekiem. Tak jak wszyscy ludzie ma swoje słabości i popełnia błędy, ma podobne potrzeby i pragnienia, a całe jego życie jest walką z sobą, by się im przeciwstawiać. Można chyba powiedzieć, że ksiądz Adam tę walkę przegrał. Mimo, że był dobrym człowiekiem i kapłanem, to ostatecznie złożonej przysięgi przed Bogiem nie dotrzymał.

Co do Michała, to uważam, że zanim udał się do biskupa, powinien porozmawiać z Adamem i Łukaszem. Nic złego ostatecznie przecież nie widział. Oparcie głowy na czyimś ramieniu może być jedynie zwykłym przyjacielskim gestem. Jeśli nie miał pewności, co do sytuacji w placówce, to mógł również poddać ją swojej obserwacji i delikatnie porozmawiać z każdym z chłopców. Wybrał jednak wizytę u biskupa, która w moim przekonaniu była pójściem na łatwiznę i zdjęciem z siebie odpowiedzialności.

Jeśli chodzi o ostatnią scenę z filmu, to wywołała we mnie podobne odczucia. Ucieczka przed samym sobą w kapłaństwo to świetna puenta tego obrazu.

Uważam, że fantastyczną rolę w filmie „W imię …” odegrała muzyka. Wspaniale podkreślała nastrój i nadawała rytm akcji. Zapewne zostanie w mej pamięci równie długo, co sam film.

Co do audiodyskrypcji, to nie zauważyłam niczego szczególnego na plus lub minus, czyli dobrze wkomponowała się w opowieść i dialogi bohaterów.

Film „W imię …” zasłużenie zdobył tyle nagród, bo to dla mnie najlepszy polski obraz, który w ostatnich latach powstał. Cieszę się, że mogłam go zobaczyć.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: panią Eugenię W.**

Wymowna i tajemnicza symbolika treści filmu "W imię ..." znajduje się na płycie DVD. Dwie dłonie obok siebie – na jednej różaniec na czarnym tle (habicie), druga bez zawieszek na spodniach (jeans) ... Poruszająca akcja opowieści, ale mroczna i przygnębiająca. To film, który wzbudza wiele kontrowersji i pogrąża w refleksji nad życiem i wiarą. Umieszczono wręcz stłoczono tu grupę ludzi ubogich dosłownie i w przenośni. Życie tu pokazane jest brutalne, kolejne kroki trudniejsze, czuć krew, choć nie płynie otwarcie. Ukazane są tu prawa zarazem proste i twarde, jak w pierwotnej dżungli. Filmowa scena w kukurydzy. Tak to odebrałam. Choć w spartańskich warunkach ksiądz Adam dysponuje nowoczesnym sprzętem, życiowo jest zaradny. Jest dobrze zorganizowany i ubrany. Ukazanie jego całej osobowości w czasie trwania akcji filmu chłonęłam z ogromnym zainteresowaniem. Patrzyłam z niedowierzaniem i humorem co mnie dalej czeka ... .

" Człowiek błądzi, jak owca" - sugestia, że natura jest najsilniejsza, a żądze nami kierują. Do refleksji skłaniały obrazy, które uzmysławiają bezwzględność hierarchii kościelnej, nawet jak umierają chłopcy. "W imię ..." czyich uczuć? Czy uczuć osamotnionych rodzin? Duchowny Adam, który zachowuje dla siebie tajemnice spowiedzi, doprowadza do nieszczęść. Wyczuwałam tu przygnębiające wręcz gnijące pozostałości z kontaktów ludzi niepewnych siebie, zatrwożonych, zagubionych, nieodpowiedzialnych. Zmiana parafii nie wystarczy by być sobą, bo "W imię ..." kogo? Czego?

Bohater przedstawiony przez Andrzeja Chyre, to złożona osobowość, odizolowany od rodziny, bez właściwego wsparcia. Życie i zachowania ks. Adama pokazane bardzo wiarygodnie i naturalnie - b r a w o panie Andrzeju.

Postać, która mnie intrygowała, to małomówny Michał. W przeszłości zrezygnował z seminarium, bo tak chciał, a na to trzeba odwagi. Zrobił to "W imię ..." miłości - brawo.

11.04.2014 roku papież Franciszek przeprosił za pedofilie w kościele. Poważny temat wreszcie doczekał się w "realu" właściwego zachowania - brawo. Zapewne omawiany tu film przyczynił się też do kroku papieża, gdyż twórczyni filmu porusza te ważne społecznie tematy - b r a w o, b r a w o dla M. Szumowskiej.

Podobały mi sie ujęcia krajobrazów z różnej perspektywy, to dla mnie przenośnia do zmagań człowieka o zawiłym wnętrzu do otaczającej nas twardej natury i krętych dróg. Wreszcie "W imię ..." mojej ciekawości sceny - nauka pływania, - "taniec" podskoki z obrazem papieża pozostaną na długo, a może na zawsze w mojej pamięci ... .

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: pana Radosława M.**

Gdy na festiwalu w Płocku po raz pierwszy oglądałem film „ W imię …” nie wywarł on na mnie jakiegoś szczególnego wrażenia. Może to było zmęczenie po całym tygodniu festiwalowych atrakcji i oglądaniu różnych filmów. Może nastawienie do reżyserki, której poprzedni film „Sponsoring” też jakoś mnie nie urzekł. A może po prostu przesyt tematem antyklerykalizmu w mediach pod co początkowo zakwalifikowałem ten obraz. Jednak po wnikliwym obejrzeniu tego filmu po raz drugi w domowym zaciszu, zdecydowanie zmieniło się moje zdanie na jego temat i uważam, że jest to absolutnie bardzo dobry film poruszający w ciekawy sposób trudną tematykę.

 Jeżeli chodzi o społeczność wiejską i jej stosunek do posługi kapłańskiej to myślę, że więcej jest w tym stereotypu niż rzeczywistego postrzegania księży, jako osób szczególnie ważnych w społeczeństwie. Może dawniej rzeczywiście tak było, że ksiądz na wsi, to był ktoś obdarzony szczególnym szacunkiem i autorytetem, ale współcześnie wydaje mi się, że tak nie jest i ludzie plotkują o słabościach księży, tak samo jak o innych. Owszem kilka razy udaje się księdzu Adamowi zaskoczyć młodych wychowanków i mieszkańców wsi swoim zachowaniem, ale świadczy to po prostu o dobrym jego podejściu do rozmów z nimi. Sprawdza się on również moim zdaniem jako kapłan i dobry organizator ośrodka dla młodzieży.

 Trudno zachowanie księdza Adama oceniać jako złe, czy niegodne, gdyż tak naprawdę nie zrobił on nikomu żadnej krzywdy. Złamał z pewnością przysięgę kapłańską, która mówi o życiu w czystości, ale czy ktokolwiek ma prawo to oceniać oprócz sumienia samego księdza. Moim zdaniem cały celibat, to jakiś anachronizm, który powinien zostać w kościele katolickim zniesiony, bo niezależnie od orientacji seksualnej prywatne życie księży rodzi wiele plotek i kontrowersji.

 Audiodeskrypcja bardzo dobra, zrobiona profesjonalnie i przede wszystkim dołączona do powszechnie sprzedawanej płyty z filmem i możliwością wyboru ścieżki dźwiękowej zarówno z, jak i bez AD. Scena w polu kukurydzy bardzo wymowna i istotna, wiadomo że bez audiodeskrypcji w ogóle by się nie było można zorientować o co chodzi i skąd nagle te małpie odgłosy w filmie.

Uważam, że również muzyka, była bardzo dobra, świetnie podkreślała nastrój i emocje w filmie. Zresztą warstwa dźwiękowa była w tym przypadku bardzo wysokiej jakości.

 Właśnie pokazanie tych meandrów psychiki jest najbardziej interesujące w tym filmie. Ta ogromna samotność księdza ze swoimi problemami, gdy siostra nie odbiera i gdy nie ma się komu wyspowiadać w kryzysowym momencie. Do tego pity do upadłego alkohol, świetnie ukazują tą ludzką naturę, której nijak nie da się oszukać i ani śluby kapłańskie, ani bieganie nie pomagają w uporaniu się z własnymi słabościami.

Uważam, że Michał pomimo, iż ksiądz Adam tak naprawdę niczego złego nie zrobił postąpił słusznie jadąc do biskupa, gdyż powinno się reagować na każdy tego rodzaju niepokojący sygnał, a pomimo, że nic się nie stało pokusa jednak była.

 Fakt, że Łukasz idzie do seminarium jest bardzo intrygujący, lecz obawiam się, że bardzo realny, nie tylko w filmie.

Film pokazuje jedynie skrawek jakiejś rzeczywistości, która nie zawsze jest jednoznaczna i trudno czasem oceniać zachowanie innych w różnych sytuacjach. Dlatego kończąc te swoje wywody mogę jedynie stwierdzić, że sam film bardzo mi się podobał, bardzo dobra gra aktorów, świetna ścieżka dźwiękowa z audiodeskrypcją włącznie i do tego wzbudzający spore emocje temat ukazany w intrygujący i zarazem bardzo interesujący sposób przez reżyserkę.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: panią Danutę Sz.**

Pierwsze skojarzenie, kiedy myślę o filmie ,,W imię …'' to ogromna samotność Adama, samotność Łukasza, samotność Ewy. Zaraz potem jakiś wewnętrzny bunt - czemu ma służyć taki film, w którym podnosi się tak kontrowersyjny temat? Staram się odłożyć na bok własne przekonania i poszukać jakiejś obiektywnej oceny. Nie będę ukrywać, że film podobał mi się w warstwie obrazu - te krajobrazy, zapach pól, który czułam intensywnie, nawet upał mi czasem doskwierał.

Muzyka, która mnie często zatrzymywała i potęgowała doznania obrazu. No i jeszcze jedno zdanie, które na mnie robi wrażenie i daje dużo do myślenia. Scena kiedy Adam rozmawia z siostrą pod wpływem alkoholu i mówi, „co ja zrobię, że mi się tak podobają chłopcy, ale ja nie jestem pedofilem tylko pedałem.” Nasuwa się pytanie to po co zostawać księdzem? Można przecież być gejem, i żyć po swojemu. Uważam również, że sam temat jaki podnosi w swoim filmie pani Małgorzata Szumowska jest na tyle kontrowersyjny, że spokojnie można się było obejść bez paru odważnych scen, które budziły mój niesmak i zażenowanie. Nie lubię takich filmów, nie wnoszą do mojego życia, do mojego świata nic na czym mi zależy.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: panią Hannę W.**

"W imię …" to dla mnie film smutny, wręcz przygnębiający i pełen wątków do refleksji. Zasadniczy wątek, to samotność Adama jako księdza, samotność tym większa, że wynikająca również z jego homoseksualizmu. Musi ukrywać swoje pragnienia seksualne. A przecież Adam, to dobry człowiek, dobry ksiądz, z dużym talentem organizacyjnym, radzący sobie z grupą trudnych chłopaków. Z drugiej jednak strony nie radzi sobie ze sobą, z własnymi problemami psychicznymi. Pozostaje z tym sam, bo nawet nie znajduje zrozumienia u własnej siostry. W swoich zawiłych problemach nie znajduje wsparcia u biskupa, nie znajduje u niego pomocy w rozwiązaniu tych problemów. Zostaje z nimi sam, zupełnie sam. Adam szuka więc ucieczki w alkoholu. Władze kościelne w żaden sposób mu nie pomagają, nawet po donosie Michała.

Na pewno przy tej okazji można dyskutować o zasadności celibatu, który jest wbrew naturze człowieka. Jakąż trzeba mieć silną wolę, aby stłamsić swoje naturalne potrzeby, aby oprzeć się wielu pokusom.

Myślę, że to stąd wynika wiele problemów, na jakie są narażeni księża. Może byłoby inaczej, gdyby mieli żony i rodziny. Jak pomóc tym, którzy są gejami? To bardzo trudne problemy. Dlatego też poczułam smutek i współczucie dla Łukasza w ostatniej scenie filmu, która pokazuje go jako przyszłego księdza.

Jednakże oprócz tego głównego wątku, film jest bardzo smutnym obrazem tzw. trudnej młodzieży, ich samotności, jak również samotności Ewy, a także Marcina i jego matki. Dla mnie to film o samotności i osamotnieniu. Na mnie podziałał przygnębiająco.

Moją uwagę zwrócili aktorzy grający podopiecznych ośrodka. Nie wiem w jakim są wieku? Czy to zostało powiedziane w audiodeskrypcji, czy tylko mnie ta informacja umknęła? Jak zostali do tego filmu zaangażowani? Czy może są z tej mazurskiej miejscowości, w której film nagrywano?

Mnie audiodeskrypcja bardzo pomogła. Jak zwykle bez niej trudno byłoby dobrze zrozumieć film.

Muzyka nie zrobiła na mnie większego wrażenia. Tak mam, że przy oglądaniu filmów jestem bardzo skupiona na treści i na muzykę nie zwracam większej uwagi.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: pana Antoniego Sz.**

Od czasu, kiedy oglądałem ten film na Festiwalu w Płocku, minęło ponad pół roku. Już wtedy film wzbudził moje zainteresowanie. Mając możliwość ponownego „pochylenia się ” nad poruszanymi w filmie problemami postaram się odpowiedzieć Koleżance - Moderatorce na postawione pytania.

1 – Ksiądz Adam „wychodzi” z ram „pola widzenia” mieszkańców wioski. Zaskakuje ich zarówno wiedzą praktyczną, jak też sposobem działania. Nie wiem czy jest wielu księży biegających.

2 – Moim zdaniem ksiądz Adam dobrze wywiązuje się z kapłańskich obowiązków. Wyrazem tego są ciekawe i trafiające do wiernych kazania oraz stała gotowość do posługi spowiedzi. Dodatkowym obowiązkiem było prowadzenie Ośrodka dla młodzieży niedostosowanej społecznie.

3 - Na to pytanie trudno jest odpowiedzieć „jednoznacznie”.

4 – Tym razem audiodeskrypcja „wypełniała” obraz akcji, nie wchodząc w kolizję z dialogami i muzyką. Głos lektora współgrał z fabułą filmu.

5 – Z pewnością nie jest to film muzyczny, a zawarta w nim muzyka – budowała i podkreślała – nastrój filmu. Chwilami przekornie - muzyka w czasie procesji.

6 – Pani Małgorzata Szumowska wyjątkowo „treściwie” opowiedziała o meandrach psychiki księdza Adama. Oprócz „meandrów” psychiki istnieje jeszcze coś takiego jak jej wytrzymałość. Ksiądz Adam został „poddany” próbie wytrzymałości. Z jednej strony „znudzona” parafianka Ewa, jej mąż Michał i aktywny homoseksualista Adrian. Całą trójkę można było zobaczyć razem na procesji. Kiedy do tego dodamy tajemnicę spowiedzi, którą Adam był związany oraz brak możliwości porozmawiania z kimś życzliwym lub wyspowiadania się, wszystko to stworzyło tak silne napięcie psychiczne, którego nie był w stanie znieść. W dodatku społeczność nie do końca rozróżnia pedofilię od homoseksualizmu. Jak by tego było mało nawiązuje się przyjaźń z Łukaszem, który podobnie jak ksiądz cierpi na syndrom osamotnienia. I ten fakt sprawia, że Adam musi zmierzyć się z własnymi problemami, przed którymi „uciekł” w stan duchowny.

7 – Nie jest dobrze, kiedy współpracownik, jakim był Michał pisze do władzy zwierzchniej na swojego szefa. Zwłaszcza, jak w przypadku Michała, nie musiał obawiać się zwolnienia, gdyby podjął próbę rozmowy. Jak pokazało życie, to ostatecznie ksiądz Adam musiał problem z Łukaszem rozwiązać sam .

8 – Wstąpienie do seminarium dla Łukasza było jedynym sposobem na osiągnięcie czegoś w życiu. O innej szkole w jego sytuacji ekonomiczno rodzinnej nie bardzo można było myśleć. Zakładając, że to Adam miał wpływ na podjęcie takiej decyzji, to kolejny raz dopomógł Łukaszowi i jego rodzinie.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: pana Wojciecha M.**

„W imię…” reżyseria filmu Małgorzata Szumowska.

Pytania pomocnicze:

1. Księdza Adama oglądamy trochę oczami społeczności wiejskiej, która ma określone wyobrażenia dotyczące postawy kapłana. Czy ksiądz Adam wpisuje się w te oczekiwania, czy raczej zaskakuje mieszkańców wioski?

- Jest nowoczesnym księdzem. Nawiązuje dobry kontakt z trudną młodzieżą, potrafi z nimi pracować, czuwać nad ich bezpieczeństwem. Młodzież go lubi.

1. Czy ksiądz Adam dobrze wywiązuje się z kapłańskich obowiązków?

- Tak, ale do czasu. Kiedy zaczynają się problemy, to zagłusza swoje potrzeby bliskości, nadużywając alkoholu. Kiedy szuka ratunku u spowiednika, to nie otrzymuje wsparcia, ani pomocy. Miał wolę zmiany swojego postępowania (homoseksualnego), jednak nie powinien zostać sam z tym problemem. Powinien być pod stałą opieką starszego księdza, który by wzmacniał jego kręgosłup moralny, z którym mógłby rozmawiać o swoim problemie. Albo powinien być pod opieką terapeuty.

Ksiądz Adam nie otrzymał pomocy od zwierzchników, ale i sam nie udzielił pomocy wychowankowi. "Gajo" zgwałcony przez Adriana nie otrzymał wsparcia, czuł się zdradzony przez spowiednika i dlatego odebrał sobie życie.

1. Czy można jednoznacznie określić postępowanie księdza Adama za złe i niegodne?

- Nie. Bardzo się starał by jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki. Jednak mimo treningów jego wola była kruszona przez zachowania ludzi z parafii: Łukasz, Ewa, Adrian. Aby nie ulec pokusie nadużywa alkoholu. Biskup nie potrafi mu pomóc, tylko znowu karze go przeniesieniem do innej parafii. W postawie Adama było złe, że zabrakło mu wrażliwości, odpowiedzialności za "Gajo".

1. Czy audiodeskrypcja okazała się pomocna? Czy wpływała na doznania?
Czy podkreślała emocje, nastrój podczas oglądania filmu? Szczególną uwagę proszę zwrócić na walory AD np. w scenie rozgrywającej się na polu kukurydzy.

- Audiodeskrypcja dobrze przygotowana. Ładnym językiem. Miałem problem z identyfikacją bohaterów. Dopiero po drugim obejrzeniu już nie miałem tego problemu. Płyta nie miała informacji, "Jeśli chcesz odtworzyć film z audio deskrypcją, to wciśnij enter". Dlatego audiodeskrypcję udało mi się włączyć dopiero za trzecim razem. Jakość odtwarzanego filmu była nie najlepsza, bo dźwięk falował.

1. Czy muzyka budowała i podkreślała nastrój filmu?

- Tak.

1. Jak myślisz widzu czy udało się Małgorzacie Szumowskiej opowiedzieć o meandrach psychiki człowieka, który przez całe życie musi zaprzeczać swojej tożsamości?

- Tak. Pokazana złożoność problemu daje do myślenia. Dobry film. Jednak to czy ksiądz ma skłonności homoseksualne, czy heteroseksualne nie powinno mieć znaczenia w życiu kapłańskim, bo ślubował czystość, celibat. Więc jeśli człowiek nie potrafi dotrzymać ślubu, to tak jak Michał, powinien odejść z drogi kapłaństwa.

1. Czy Michał postąpił słusznie jadąc do biskupa?

- Michał powinien z Adamem porozmawiać. Sytuacja powinna być wyjaśniona. Do tego momentu Adam nic złego nie zrobił. Z trudem, ale trzymał się zasad. Dobrze, że biskup został powiadomiony, ale również ograniczył się do przeniesienia Adama do kolejnej parafii, ale nie udzielił mu pomocy psychologicznej, wsparcia, czy terapii.

1. Zaintrygowała mnie ostatnia scena filmu, gdy oglądamy Łukasza w seminarium. Odniosłam wrażenie, że jest ona dowcipnym postawieniem kropki nad „i”. Czy u pani/pana wywołała podobne odczucia?

- Łukasz wywodził się z rodziny z niepełnosprawnością intelektualną. Jest dla mnie osobą zaniedbaną, jeśli nie również niepełnosprawną intelektualnie. Przez młodzież jest traktowany z pobłażaniem. Dlatego zabieg z umieszczeniem go w seminarium jest dla mnie zaskakujący i budzi mój wewnętrzny sprzeciw. Księżmi powinni zostawać ludzie głębokiej wiary, z dużą wiedzą o świecie i ludziach. Powinni być nastawieni na pomaganie innym, dawanie świadectwa swoją postawą i głęboką wiarą. Łukasza nie charakteryzują powyższe cechy. Jeśli tacy ludzie są księżmi, to nic dziwnego, że mają z sobą problemy, i nie potrafią pogłębiać wiary w ludziach, do których są posłani.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: panią Irenę W.**

Film "W imię …" oglądałam drugi raz, a mimo to zrobił na mnie znowu duże wrażenie. Za każdym razem ogląda się go jakoś inaczej. Jest to trudny obraz, opowiadający o sprawach będących tabu. Małgorzata Szumowska odważyła się odkryć, to co ukryte. Ksiądz Adam raczej zaskakuje mieszkańców wioski, ale spełnia dobrze swoje obowiązki. Ciężko mu, bo musi ukrywać swoją odmienność seksualną. Wydaje mi się, że nie można jednoznacznie stwierdzić, że postępował źle i niegodnie. Starał się pomagać chłopcom umieszczonym w ośrodku dla trudnej młodzieży, który sam tworzył od podstaw.

Czy Małgorzacie Szumowskiej udało się opowiedzieć o meandrach psychiki człowieka? Trudno powiedzieć, na pewno w jakimś stopniu tak ,ale to jest trudny temat i na pewno powstanie jeszcze nie jeden obraz o tej tematyce.

Widząc Łukasza w seminarium nie byłam zdziwiona. Zrozumiałe jest dla mnie dlaczego zdecydował się pójść w ślady księdza Adama.

Podobała mi się muzyka, była dobrze dobrana do filmowej fabuły.
Czekam na następny film .

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 13.04.2014 r. nadesłana przez: panią Annę Ch.**

Problematyka przedstawiona w filmie „W imię …” była poruszana w mediach - dla mnie jest to obrzydliwe. Nigdy nie zetknęłam się z żadnym gejem i ta tematyka jest mi odległa. Jednak sama myśl o księdzu homoseksualiście budzi we mnie odrazę. Mężczyzna, który decyduje się zostać kapłanem, powinien mieć świadomość konieczności życia w celibacie. Jakaż to wiara i jakież poświęcenie, jeśli ksiądz uprawia seks i to w dodatku z chłopcami? Ksiądz Adam prowadząc warsztaty z trudnymi chłopcami powinien świecić przykładem, a nie myśleć o swoi potrzebach seksualnych. Wiem, że próbował z tym walczyć i nawet chciał popełnić samobójstwo, ale jednak po przeniesieniu w nowe miejsce uległ słabości i współżył z Łukaszem. Najgorszy w tym wszystkim jest fakt, że Łukasz zdecydował się zostać kapłanem. Dla mnie jest to chore !

W dzisiejszych czasach znaleźć księdza z powołania jest trudno. Większość z nich idzie do seminarium z pobudek finansowych. Prowadzą urozmaicone życie seksualne i wcale zbytnio się z tym nie kryją. Powinni zmienić wiarę na protestancką i zostać pastorami. Pastor oficjalnie może mieć rodzinę. W wierze katolickiej tego nie ma. Irytuje mnie, że ksiądz nie przestrzega celibatu, a poucza np. osoby mające tylko ślub cywilny, że żyją w grzechu. Czy to jest w porządku? Małżonkowie po ślubie cywilnym nie mogą przystępować do spowiedzi, nie mogą przyjąć komunii świętej, bo są niegodni. Dlaczego w takim razie kapłan, który żyje rozpustnie może korzystać z sakramentów. Gdzie tu sprawiedliwość?

Może ktoś pomyśli, że jestem okropna, ale takie jest życie. W filmie poruszany jest temat homoseksualizmu wśród księży, dla mnie to obrzydliwe. Z takimi preferencjami kapłan powinien odejść i nie pełnić posługi. Powinien prowadzić normalne życie, a nie nauczać o Bogu.

**„W imię …”**

**Opinia z dnia: 14.04.2014 r. nadesłana przez: panią Halinę W.**

Wobec niektórych ludzi mamy szczególne oczekiwania. W związku z ich pozycją zawodową, statusem społecznym, rolami jakie pełnią. Często zapominamy, że są po prostu przede wszystkim ludźmi, którzy każdego dnia mierzą się z własnymi słabościami. Jednocześnie swoje potknięcia bardzo szybko i z nadzwyczajną łatwością usprawiedliwiamy. Zgadza się - każdy, kto stawia siebie w określonej roli – w tym przypadku księdza - musi liczyć się z zadaniem trudnym. Wybierając tą drogę składa śluby czystości, jest wystawiony na publiczne oceny, a dodatkowo gdy zostanie osadzony w niełatwym kontekście (w tym przypadku ośrodek dla trudnej młodzieży prowadzony w środowisku wiejskim) może sobie po prostu nie poradzić z samym sobą, otoczeniem, samotnością … Kiedyś czytając tekst o życiu jakiegoś księdza spotkałam się z opinią, że właśnie samotność, to jego największy problem. I nie interpretowałam tego jako samotności ściśle fizycznej. Niezależnie od tego jak ma wypełniony dzień, z iloma ludźmi się spotyka, jak aktywnie żyje, przychodzi moment, że każdy idzie do swojego domu, gdzie najczęściej ktoś na niego czeka, a ksiądz zawsze wraca do pustych czterech ścian.

Zastanawiam się, czy jest coś takiego jak życie prywatne księdza? Czy wybierając swoją drogę decyduje się na oddanie tak dużej cząstki siebie ludziom, że coś takiego nie istnieje?

W moim odczuciu Łukasz wstąpił do seminarium, ponieważ tak bardzo utożsamił się z księdzem Adamem, że ten właśnie kierunek wydał mu się słuszny. Być może w kapłanie patrząc z perspektywy homoseksualizmu widział siebie?